Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 212 Kraków, środa 16 września 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Ku realizmowi

Kautsky określił współczesny nam okres w rozwoju ruchu socjalistycznego, jako epokę przejściową od bezwzględnej, zasadniczej opozycji wobec państwa do całkowitej odpowiedzialności za państwo. Siły klasy robotniczej są jeszcze zbyt małe, by mogła rządzić sama, zbyt duże wszakże, by ktokolwiek potrafił rządzić bez niej, a tembardziej przeciw niej. Odpowiedzialności pełnej za historję narodu, za historję Europy, za historję świata jeszcze niema, współodpowiedzialność już jest. — Z tego stanu rzeczy wynikają rozmaite trudności praktyczne, rozmaite zagadnienia, których rozwiązanie wymaga odwagi, szybkiej decyzji, łamania tradycji; wynikają zeń także pewne konieczności nieubłagane, nakreślające drogi praktycznej, codziennej polityce socjalistycznej.

I tu tkwi właśnie główna różnica pomiędzy Międzynarodówką przedwojenną a Międzynarodówką dzisiejszą. Kongresy pierwszej były zjazdami opozycji, szukającej wspólnych sposobów walki z kapitalizmem; kongres marsylski stanowił zebranie ludzi, wywierających realny wpływ na politykę państwową, ludzi, idących ku władzy, bądź będących u władzy.

Dlatego też opracowywanie rezolucji jest dzisiaj dla komisji kongresowych trudniejsze; dawniej chodziło o hasła zasadniczej walki; teraz położenie domaga się wskazówek praktycznej działalności. W tych warunkach dojście do wspólnej formuły oznacza prawdziwe zwycięstwo, prawdziwy krok naprzód.

Kongres marsylski — z tego punktu widzenia — spełnił swoje zadanie. Znalazł metodę solidarnej akcji ogromnego ruchu społecznego, jakim jest socjalizm, ustalił wyraźne granice dla wszystkiego, co nosi nazwę polityki socjalistycznej, — wyraźne granice zarówno w stosunku do chwilowych sojuszników, jak i do wrogów.

Sądzę, że będę ścisły, jeżeli w punktach następujących streszczę rezultaty prac kongresowych i główne z pośród powziętych decyzyj.

1) Socjalizm odrzuca kategorycznie złudzenie, jakoby przez wojnę świat zdołał doprowadzić sam siebie do zmiany ustroju społecznego; pokój uważa za warunek niezbędny dla jakiegokolwiek postępu społecznego; utrwalenie pokoju uważa za swe zadanie podstawowe.

2) Drogę ku pokojowi widzi w programie, sformułowanym w protokóle genewskim z września 1924 r.; wszelkie projekty paktów częściowych traktuje o tyle przyjaźnie, o ile zmierzają one ku usunięciu albo przynajmniej pomniejszeniu niebezpieczeństwa wojny, o ile dają się pomieścić w ramach protokółu, t. zn. nie przeczą protokółowi.

3) Wszelkie wątpliwości i wahania socjalizmu w stosunku do komunizmu zostają ostatecznie pogrzebane. Zaborczy i wojowniczy charakter polityki Rosji Sowieckiej nie podlega już dyskusji. — Obrona niepodległości narodowej — to obowiązek socjalizmu. Solidarność z walką socjalistów rosyjskich przeciw dyktaturze komunistycznej jest potwierdzona.

4) Sporne sprawy międzypaństwowe, w pierwszym rzędzie graniczne, winny być rozstrzygane na podstawie prawa samookreślenia narodów. Zagadnienia mniejszości narodowych socjalizm próbuje rozwiązać w myśl programu autonomji terytorjalnej dla mniejszości zwartych i równouprawnienia oraz swobody rozwoju kulturalnego dla mniejszości rozsianych. W wyniku decyzji powyższych Międzynarodówka odpowiedziała niedwuznacznie na szereg pytań, jakie stawiano jej uprzednio, przedewszystkiem zaś podjęła rękawicę, rzuconą przez komunizm. O kompromisie nie było mowy oddawna. Ale dziś na porządku dziennym stanęła walka — walka dwóch sprzecznych idej, programów, metod myślenia, dwóch sprzecznych polityk. A bez walki nie bywa zwycięstwa.

Delegacja polska głosowała za obydwiema głównem rezolucjami, które w swoich zasadniczych linjach zgodne są z naszem stanowiskiem. A to, że rola PPS na kongresie była większa o wiele, niż na poprzednich, to stanowi poprostu wyraz podkreślonego faktu podstawowego. Socjalizm polski psychologicznie, teoretycznie i praktycznie działa w tej samej płaszczyźnie, co i socjalizm międzynarodowy. Ta zgodność zasadnicza w połączeniu z gatunkowem znaczeniem Polski w Europie, z wpływem i siłą PPS w kraju decyduje o powiększonym znaczeniu w toku obrad kongresowych, przy wyborach do Egzekutywy i t. p.

Dziś można stwierdzić, spoglądając wstecz poza siebie, że okres, kiedy różne figury z pod ciemnej gwiazdy usiłowały z nadzieją na powodzenie, zohydzić i oczernić PPS na terenie Międzynarodówki, należy do minionej przeszłości. Rzecz jasna, będą jeszcze robione próby, próby, stopniowo coraz bardziej ośmieszające ich autorów.

Międzynarodówka socjalistyczna w pochodzie ku realizmowi potrzebuje polskiego ruchu socjalistycznego. Sekty, grupki, odłamy pozostają na uboczu. Na scenę wystąpiły nieodwołalnie wielkie ruchy, które tworzą przyszłość nie bezpłodną, „pryncypjalną" gadaniną, lecz czynną działalnością.

Reglementacja czy wygłodzenie?

Ciągle nam powtarzają, a ostatnio p. Grabski specjalnie podkreślił, że bierność naszego bilansu handlowego jest głównym powodem fatalnych stosunków gospodarczych, spadku złotego itd. Nie ulega wątpliwości i cała prasa to podkreśla, że sprowadzaliśmy towary z zagranicy bez umiaru i bez liczenia się z naszą ograniczoną możnością płatniczą; nie ulega też wątpliwości, że wśród sprowadzanych towarów był cały szereg takich, które nazywają zbytkownemi i bez których — przynajmniej w tych ilościach — moglibyśmy się obejść. Sprowadzaliśmy jednak i mimo zakazów dalej sprowadzać będziemy towary, bez których żaden kraj obejść się nie może; towary stanowiące często nieodzowne uzupełnienie naszych środków wyżywienia się, albo towary, do których odbioru w myśl zawartych traktatów handlowych jesteśmy zobowiązani.

Gdy w drugiej połowie sierpnia zaczęto na gwałt szukać środków ratunku dla złotego, pierwszą odruchową niejako reakcją było ograniczenie przywozu. Ponieważ u nas dotychczas gospodarka celno-przywozowa była domeną rządu, który ją regulował w drodze rozporządzeń bez udziału czynników ustawodawczych, przeto myśl w tej chwili zamieniła się w czyn: zarządzono olbrzymią podwyżkę ceł i równocześnie reglementację przywozu w rozmiarach równających się zupełnemu prawie zakazowi.

To było nieuniknione i z tem społeczeństwo się pogodziło, przyjmując na siebie jeszcze jedną ofiarę dla dobra publicznego. Rząd musi jednak pamiętać, że jeżeli rząd domaga się od społeczeństwa ofiar, muszą one obracać się w granicach możliwości a przedewszystkiem rozumu. Wolno i należy ograniczać i zakazać przywozu rzeczy zbędnych, nie wolno jednak ograniczać prawie w znaczeniu zakazu przywozu rzeczy koniecznych i nie wolno też podawać na pośmiewisko naszego podpisu na umowach z obcemi państwami, choćby pod nieodpornym przymusem, zawartych.

A tak właśnie rząd, w danym wypadku jeden z jego organów: ministerstwo przemysłu i handlu sobie postępuje. Ułożony przez to ministerstwo w asystencji reprezentantów handlu na posiedzeniu z 7 bm. rozdział kontyngentu przywozu jest po prostu niedorzeczny i szkodliwy. Przedewszystkiem zapytanie: dlaczego do współudziału w tej naradzie powołano reprezentantów Lewiatana, organizacyj kupieckich i Izb handlowych, pominięto zaś reprezentantów spożywców np. w postaci konsumów? Przecież zarządzenia te, obliczone na ograniczenie przez reglementację przywozu, dotykają spożywców w równej przynajmniej mierze, co kupców! Jeżeli kupiec wskutek ograniczenia przywozu pewnych artykułów traci zarobek, to spożywca traci często niezbędny artykuł, który zastępuje mu zbyt kosztowny artykuł spożywczy pochodzenia krajowego.

Co uradzono 7 bm.? Ustanowiono, co i w jakich ilościach wolno do końca br. przywozić. I tu porobiono dziwolągi, na jakie normalny człowiek przy największem wysileniu się na zrobienie niedorzeczności nie wpadłby. Weźmy artykuł pierwszy z brzegu: ryż. Nikt nie powie, że ryż jest u nas przedmiotem zbytku. Stał on się niezbędnym w każdem gospodarstwie artykułem tak dalece, że nawet w latach głodu nie dał się wyrugować przez nasz pęcak. Otóż wedle postanowienia reglementacyjnego wolno będzie przywieźć do końca br. 667 wagonów ryżu do całej Polski (do województwa krakowskiego z tego kontyngentu 100 wagonów)! Jeżeli się z tych 100 wagonów odliczy połowę przeznaczoną na cele przemysłowe, to na całe województwo krakowskie przypada na 4 miesiące 50 wagonów ryżu — czy jest w tem sens? Jakie u nas jest spożycie ryżu, dowiadujemy się z wykazu, wedle którego w ostatnich 4 miesiącach 1924 r. przywieziono do nas 1661 wagonów, czyli że zmniejszono obecnie zapotrzebowanie o blisko dwie trzecie.

Drugi takisam artykuł: herbata. Do końca b. r. wolno przywieźć 8 wagonów, podczas gdy w tymsamym okresie ub. roku przywieziono 60 wagonów. Czy herbata jest może także przedmiotem zbytku? Dalej śledzie: przywóz do końca br. 170 wagonów, podczas gdy w poprzednim okresie przywieziono 2470 wagonów. W przeciwstawieniu do śledzi, artykułu koniecznej potrzeby, pozwolono przywieźć 45 wagonów sardynek, które są także artykułem spożywczym, ale chyba nie tak popularnych jak śledzie.

Jak skąpym jest ten przydział w rzeczach niezbędnych, tak jest hojnym w rzeczach zbytecznych. Np. jedwabiu wolno przywieść 7 wagonów, podczas w tymsamym okresie przywieziono tylko 3 wagony. Dlaczego wolno nam będzie w tym karnawale sprzedać blisko półtrzecia razy tyle jedwabiu, co w poprzednim? Dlaczego — w porównaniu z jedwabiem — pozwolono kawy przywieźć tylko 103 wagony, zamiast 262 w 4 miesiącach ubiegłego roku? Może dlatego, że jedwab przychodzi do nas z uprzywilejowanych krajów, podczas gdy kawę otrzymujemy z za morza? Czy nie jest to oburzające, że wolno do nas będzie sprowadzić 10 wagonów futer tj. więcej niż herbaty? A nie chodzi naturalnie o futra baranie, tylko o drogie, luksusowe.

Każdy zrozumie, że takie ograniczenie przywozu ryżu, kawy, herbaty itd. ogromnie podniesie ceny, co już zresztą można dziś zaobserwować, gdy na rynku są jeszcze zapasy z przed reglementacji. Ogranicza się przywóz cytryn, a równocześnie pozwala się na przywóz 200 wagonów winogron i to w drodze monopolowej, jednemu grosiście warszawskiemu na całą Polskę. Takiej metody nie można nazwać reglementacją, gdyż jest wygłodzeniem, sprowokowaniem drożyzny. Pytanie tylko, czy rząd potrafi wytrwać na tej drodze, bo już donoszą o protestach Włoch, Czech i Rumunji, które powołują się na zawarte traktaty handlowe, przyznające im pewne kontyngenty.

P. Grabski zapowiedział w ostatniej swej mo-

wie, że trzeba przejść na drogę protekcjonalizmu i że zawarte przez nas dotychczas traktaty handlowe były zbyt liberalne. Zapowiedź ta czeka narazie na zrealizowanie i zapewne długo będzie czekać, ileże zmiana systemu ma w przeciwieństwie do dotychczasowego postępowania nastąpić w drodze ustawodawczej. A tymczasem Polska ma cały szereg traktatów handlowych z klauzulą najwyższego uprzywilejowania i z określonym terminem wypowiedzenia. Nie można przecież przypuścić, aby rząd zamierzał do już istniejącej wojny cłowej z Niemcami dodać jeszcze wojnę z pół tuzinem innych państw.

List z Czechosłowacji

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Praga, 13 września.

Targi Praskie. — Położenie wewnętrzne. — Skargi niemieckie. — Napaści niemieckich socjalnych demokratów na Polskę. — Wybory do Sejmu a mniejszość polska. — Mąka polska w Czechosłowacji.

W ubiegłym tygodniu odbyło się otwarcie jedenastych z rzędu Targów praskich. Z tej okazji udałem się do kierownika Biura prasowego Targów, p. inż. Loudy, który udzielił mi następującego wywiadu. Targi praskie wykazują z roku na rok coraz to większą frekwencję wystawców, kupujących i zwiedzających. Przeszło 3 tysiące firm wystawia swoje eksponaty, zaś liczba zwiedzających dochodzi na każdych Targach do 400.000. Zbyt towarów jest dość duży. Czechosłowacja bowiem, to kraj eksportowy i cała gospodarka państwowa przystosowuje się do tego faktu. Rząd czechosłowacki uwolnił od cła wywozowego wszystkie gotowe towary, taksamo przywóz wszelkich surowców i półfabrykatów jest również wolny. Jedynie wyroby jablonieckie, t. j. biżuterja podlegają dość znacznym opłatom celnym. Pozatem produkty czechosłowackie są pod względem jakościowym dobre i cieszą się zagranicą dość dobrą opinją, więc są chętnie kupowane. Jako przykład, ilustrujący ten fakt, należy zaznaczyć, że liczba uczestników targowych, przybywających z Polski, jest dość wysoką. Polacy stoją wśród uczestników targowych na drugiem miejscu. Mimo wielkie trudności cłowe, mimo nowych obostrzeń Rządu polskiego warunków przywozowych do Polski, uczestnicy z Polski poczynili dość duże zakupy na obecnych Targach. W pierwszym rzędzie zakupów znajdują się narzędzia rzemieślnicze, maszyny obróbkowe, oraz towary tekstylne. Niema natomiast na Targach ani jednego wystawcy z Polski, co jest tem dziwniejsze, iż wiemy, że Polska posiada szereg towarów, które mogłyby liczyć na zbyt w Czechosłowacji. Po raz pierwszy też przybyli na Targi praskie Litwini ze swojemi produktami, jak: len, konopie, kiełbasa, konserwy, masło, ser i t. p. Robią oni dobre interesy, a szczególnie wiele sprzedali lnu i konopi.

Położenie polityczne wewnętrzne Republiki nie jest jeszcze wyjaśnione. Ferje sejmowe wciąż jeszcze trwają. Komitet Wykonawczy stronnictw rządowych (t. zw. pietka) obraduje nad programem prac sejmowych i nie może uzgodnić stanowiska poszczególnych stronnictw. Nawet sprawa wyborów do sejmu nie jest jeszcze rozstrzygnięta, gdyż prócz czeskich socjalnych demokratów żadne stronnictwo czeskie wyborów nie chce. Pozatem są spory w koalicji rządowej na temat zmiany ordynacji wyborczej. Stronnictwa burżuazyjne żądają reformy podatkowej na korzyść swoją. Nawet afera z nuncjuszem papieskim nie jest jeszcze załatwiona.

Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze zatarg rządu z zarządem zakładu kąpielowego w Marienbadzie. Jak wiadomo, rząd czechosłowacki podciągnął pod ustawę parcelacyjną także zakład kąpielowy w Marienbadzie. Zakład ten był dotychczas pod zarządem niemieckiego klasztoru w Teplach. Z tego powodu Niemcy w Czechosłowacji podnieśli wielki krzyk o krzywdzie, jaka stała się im przez odebranie klasztorowi zarządu. Niemieccy socjaldemokraci proponują, aby zarząd kąpielowy przeszedł w ręce samorządu gminnego. Rząd jednak jest nieustępliwy. Trwa on na stanowisku, że dobra klasztorne podpadają pod ustawę parcelacyjną, a więc i zakład kąpielowy podlega wywłaszczeniu. Wobec tego Niemcy udali się do Genewy, aby przynajmniej nieoficjalnie oskarżyć Rząd czechosłowacki wobec Ligi Narodów. Taksamo Niemcy tutejsi uskarżają się na rzekomy ucisk szkolny, nie pomnąc, że mieli oni dotychczas procentowo więcej szkół, aniżeli wszystkie inne narodowości w republice. Była to pozostałość po nieboszce Austrji. Szkolnictwo wogóle ze względu na brak dzieci, oraz ze względów oszczędnościowych podlega redukcji. W gminach, gdzie istnieje więcej szkół tegosamego języka, łączy się klasy o małej ilości dzieci, oszczędzając w ten sposób na lokalach, nauczycielach i innych wydatkach.

Przy tej sposobności chciałbym zaznaczyć, że centralny organ niemieckiej socjaldemokracji w Czechosłowacji w niezwykle ostry sposób napadł na Polskę z powodu wyroków śmierci na trzech komunistach warszawskich. W artykule tym towarzysze niemieccy użyli argumentów wyłącznie komunistycznych, jakkolwiek w innym wypadku stoją w ostrej walce z komunistami. Towarzysze niemieccy nie wspomnieli ani słówkiem o walce PPS i całej demokracji polskiej przeciwko sądom doraźnym, oraz przeciwko karze śmierci. Dobrą odprawę zresztą otrzymali oni od bratniego „Tygodnika", wychodzącego we Frysztacie na Śląsku, zaś przedwczorajszy „Sozialdemokrat" praski jął się usprawiedliwiać...

W ostatniej mojej korespondencji wspomniałem o trudnem położeniu mniejszości polskiej w Czechosłowacji wobec zbliżających się wyborów do Sejmu i Senatu. Towarzysze nasi na Śląsku czeskim o własnych siłach mandatu otrzymać nie mogą, gdyż na jeden mandat trzeba mieć aż 25.000 głosów. Ogólnie więc przypuszczamy, że towarzysze nasi będą wspólnie kandydowali z towarzyszami czeskimi. Tymczasem okazuje się, że sprawę już przesądzono. Wspólna taktyka wyborcza napotyka na nieprzezwyciężone wprost trudności. — Toteż poglądy na Śląsku krystalizują się powoli w kierunku ewentualnego wspólnego frontu polskiego... Dowiedziałem się poufnie, że czescy towarzysze w Ostrawskiem, oraz w Pradze liczą się poważnie z możliwością jednolitej listy polskiej. Podobno mówił o tem na piątkowej konferencji partyjnej były minister tow. Bechyne. Według dzisiejszego stanu rzeczy chodzi głównie o osobę kandydata na posła. Rzecz jasna, że przedstawicielstwo polskie w Sejmie czechosłowackim należy się w pierwszym rzędzie reprezentantowi klasy robotniczej, bo ona właśnie jest najliczniejszą warstwą wśród ludności polskiej w Czechosłowacji. Ludność polska powinna uczynić wszystko, aby zdobyć reprezentację w Sejmie.

Z Ostrawskiego i ze Śląska dochodzą wiadomości, że sprowadzono tam w ubiegłym tygodniu mąkę chlebową (żytnią) z Polski, którą sprzedają w drobnym handlu po 2.50—2.60 koron czeskich, a tasama mąka w Polsce jest droższa, aniżeli tutaj, mimo kosztów przewozowych z Polski do Czech. Obecnie Polska sprzedaje swoją mąkę zagranicą za tanią cenę, a za parę miesięcy będzie ją znowu kupowała zagranicą za drogie pieniądze. Czy to tak ma wyglądać ta „wzorowa" gospodarka pana Grabskiego?

Adam Weltawski.

Pozamykane drzwi i okna

Ostatnia bardzo znaczna podwyżka opłat za paszporty zagraniczne, równa się — włożywszy oczywiście możliwość uzyskania paszportu ulgowego między bajki — zupełnemu zamknięciu okien i drzwi Rzeczypospolitej na świat dla olbrzymiej większości obywateli. Dziwnym zaś zaiste i nie łatwo zrozumiałym zbiegiem okoliczności zdecydowany ten krok rządu uczyniony został w ostatnim dniu wakacyj...

Tłomaczono to dalszem trwaniem licznych wyjazdów zagranicznych i powiększaniem przez to i tak niemałych trudności finansowych państwa. Formalnie — jak to zauważa słusznie „Czas", — ma ministerstwo rację.

Ustawa paszportowa pozostawia rządowi prawo określania opłat za paszporty normalne, a milcząc o procedurze wydawania paszportów ulgowych, pozwala na ograniczanie ich ad infinitum przez t. zw. przepisy wykonawcze. Niema też nikogo, ktoby nie uznawał, że wobec trudnej sytuacji walutowej ograniczenie wyjazdów za granicę jest na czas jakiś wskazane. Pozostaje tylko jedna kwestja.

Mimowoli w umyśle spokojnego obywatela rodzi się zapytanie, dlaczego rząd wydał to rozporządzenie akurat w ostatnim dniu wakacyj. O trudnej sytuacji walutowej wiemy od wiosny, w sierpniu złoty przeszedł przez ciężki kryzys; rząd zaś utyskując na liczne wyjazdy, patrzył na nie spokojnie przez cały miesiąc i wydał rozporządzenie, utrudniające je wtedy, gdy wedle jego własnej opinji kryzys minął i co ważniejsze, kiedy minął okres wyjazdów.

Wiadomo przecież, że dla kuracji, dla przyjemności, dla zabawy i t. d. wyjeżdża się wiosną i latem. Co więcej, ograniczono ważność paszportów na 3 miesiące w chwili, gdy mnóstwo przewidujących obywateli zaopatrzyło się już w nie na zapas, z terminem półrocznym. Jakiż z tego będzie skutek: oto taki, że urzędowa statystyka wykaże w najbliższych miesiącach gwałtowny spadek ilości wystawionych paszportów, ale faktycznie liczba wyjeżdżających się nie zmniejszy, zarówno dlatego, że ogromna większość już wyjechała, jak dlatego, że jeździć będzie przez najbliższe pół roku za wystawionemi wcześniej paszportami. Obostrzenia paszportowe w chwili, gdy jak sam rząd twierdzi, kryzys minął, wywołują tylko jedno wrażenie, a mianowicie, że twierdzenie to jest nieprawdziwe, i że sytuacja bynajmniej się nie poprawiła. Wątpliwem zaś jest, czy wywołanie tego wrażenia leżało w zamiarach rządu...

Obecnie, t. j. w jesieni zaczyna się okres wyjazdów zagranicznych w zupełnie innym celu. Nie jedzie się już na Rivierę, ani do modnych kąpiel, ani do światowych domów gry. Obecnie, w jesieni, pakuje się do biednego kuferka biednych parę książek i podniszczony garnitur i jedzie się zagranicę — **na studja!**

Jedzie się zagranicę, **nie aby tam wywozić, ale aby stamtąd przywozić,** nie obłożony jeszcze do tej pory cłami najznakomitszy i najpotrzebniejszy kapitał — **wiedzy.**

Jakaż to niewysłowiona rozkosz, jaka radość jasna i słoneczna, jaka przeogromna i święta tęsknota za czemś, co ma dopiero przyjść, aby nas uczynić lepszymi i godniejszymi miana ludzi, mieści się w tym prostym wykrzykniku!

Słyszycie przecież: na — studja!

Tymczasem drzwi i okna Rzeczypospolitej są szczelnie pozamykane...

* * *

Gdzieś daleko bardzo, w przedsionku paryskiej Sorbony, przybijają w tej chwili tacy okrutnie poważni woźni uniwersyteccy (jak ten poczciwy Martin w znakomitej komedji de Flersa i de Croisseta „Nowi panowie"), długie, pilnie i pracowicie zapisane wykazy wykładów z rozlicznych dziedzin wiedzy ludzkiej, które — już za dni kilkanaście! — rozpoczną śmieszni bardzo i bardzo dobroduszni starsi panowie, którzy zawsze wszystkiego zapominają, ubierają stale prawy but na lewą nogę i przez długich lat 30 biorą się na te same naiwne studenckie kawały, nie dlatego, że są tacy niemądrzy, ale dlatego, że są tacy dobrzy, — głośni i sławni profesorowie, wielcy i zasłużeni członkowie akademij...

Oto jest właśnie taka szara i słotna jesień, kiedy to stając pierwszy raz w wielkiej Bibljotece Narodowej w Paryżu, wobec ogromu wiedzy ludzkiej, wobec olbrzymiego dorobku myśli, czyni się druzgocące — ale jakże zarazem budujące — spostrzeżenie, że aby przeczytać jedną setną nagromadzonych tutaj książek, trzebaby w tej czytelni spędzić od rana do nocy długich lat... czterdzieści — a i wówczas byłaby to zaledwie połowa wszystkich dzieł z dziedziny, która nas najbardziej interesuje...

* * *

Tymczasem aby otrzymać zagraniczny paszport ulgowy na studja, trzeba uzyskać zaświadczenie nietylko z ministerstwa oświaty, — ale, zdaje się dla tem większego ułatwienia! — również i z ministerstwa skarbu. W praktyce oznacza to oczywiście konieczność wyjazdu do Warszawy i podraża koszta paszportu — będącego i tak do ostatniej chwili znakiem zapytania — o jakieś dalszych 100 złotych. O ile zaś interwencja ministerstwa oświaty może tu być jeszcze zrozumiała, o tyle co najmniej wątpliwem wydaje się, aby ministerstwo skarbu mogło być lepiej poinformowane o warunkach ekonomicznych petenta, od lokalnych władz skarbowych, względnie władz II. instancji.

W praktyce oczywiście utrudnienia te wydadzą rezultaty nadzwyczajne; nie trudno przewidzieć, — pisze cytowany już przez nas dziennik — **że jeden zamożny obywatel, wyjeżdżający zagranicę dla wyekwipowania i rozrywki, wyda tam tyle, co dziesięciu studentów przez rok** i to w daleko krótszym czasie. Na stan waluty wpływa zaś suma, a nie liczba osób ją wywożących.

Dla kultury zaś nie jest to wszystko jedno.

Nie jest, nie może być obojętnem, czy zagranicę, na studja, pojedzie jeden czy stu Polaków, bo od tego przecież zależy, ilu ich do kraju wróci — **ze studjami!**

A od tego zależy bardzo wiele, może nawet same... paszporty.

Wiesław Wohnout

—ooo—

Związek oficerów rezerwy... „bezpartyjny"?

„Kurjer Warszawski" Nr. 253 donosi, że po ostatnim zjeździe oficerów rezerwy zgłosiła się u ministra spraw wojskowych delegacja tego zjazdu i przedłożyła mu uchwalone rezolucje, tyczące się zabezpieczenia bytu materjalnego oficerów rezerwy, uwzględnienia ich podań przy nadawaniu koncesyj monopolowych itp. Ponadto przedłożono ministrowi rezolucję, skierowaną przeciwko próbom „wciągania" oficerów rezerwy do życia partyjno-politycznego. Przytaczamy charakterystyczne zakończenie tej rezolucji: „Wszelkie próby wciągnięcia oficerów Związków okręgowych i Kół do życia partyjno-politycznego zjazd stanowczo potępia. Zjazd Związku oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej wyraża głębokie ubolewanie, że w momencie, kiedy do Polski zjechali przedstawiciele zaprzyjaźnionych armij cudzoziemskich na czas pierwszych manewrów polskich dokonano w niedopuszczalnej formie napaści na rząd i ministra spraw wojskowych."

Rezolucja wstydliwie nie wymienia, kto, gdzie i kiedy dopuścił się tej „napaści". Otóż chodzi tu prawdopodobnie o uchwały ostatniego zjazdu Legjonistów, który z żywiołową jednomyślnością oświadczył się za powołaniem **Marszałka Piłsudskiego** do armji i w sposób stanowczy potępił zachowanie się ministra Sikorskiego w sprawie projektu o naczelnych władzach wojskowych.

A więc zjazd oficerów rezerwowych, którzy zostali przyjęci do armji polskiej na zasadzie dekretów b. **Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego** i służyli pod jego rozkazami w czasie zwycięskiej wojny z bolszewikami — oficerowie rezerwy armji polskiej, stworzonej przez Piłsudskiego wyrażają „głębokie ubolewanie" z powodu tego, że Zjazd Legjonistów domagał się jednogłośnie przywrócenia armji Jej zwycięskiego Wodza, który w roku 1920 obronił Polskę i uratował cywilizację europejską od zagłady? Oficerwie rezerwowi na zjeździe „oburzali" się, że uczyniono to akurat wówczas, kiedy do Polski zjechali przedstawiciele zaprzyjaźnionych armij cudzoziemskich na manewry, że właśnie w tym czasie Zjazd Legjonistów żądał powołania na odpowiednie stanowisko w państwie i armji zwycięskiego Wodza, którego pierś zdobią najwyższe odznaczenia państw i armij europejskich? (Nawiasem dodamy, że zjazdy legjonowe odbywają się stale corocznie w tym samym terminie, co i bieżącego roku, to znaczy w początkach sierpnia).

Reasumując, stwierdzamy, że zjazd oficerów rezerwy wyraził „głębokie ubolewanie" z powodu akcji, zmierzającej do przywrócenia armji **Marszałka Piłsudskiego!**

Dlaczego to uczyniono? Tajemnica wyjaśniona. Prezesem Związku oficerów rezerwy został wybrany „bezpartyjny" endek mecenas dr. Szurlej, znany dobrze z procesu listopadowego „pogromca" PPS i wszystkich lewicowców, „rewolucjonistów" oraz innych żywiołów „antynarodowych".

Wyjaśnienie wystarczające.

Albowiem wszędzie, w każdej organizacji, którą opanują endecy, głoszą konsekwentnie te same demagogiczne hasła, które streszczają się w jednem: my (t. zn. endecy) jesteśmy bezpartyjni, apolityczni, państwowi, narodowi itd., natomiast wszyscy nieendecy, to są żywioły partyjne, antypaństwowe, międzynarodowe itp. Stara, znana wszystkim piosenka, ograna już na wszystkie tony i beznadziejnie nudna. Przynajmniej jest teraz zupełnie jasnem, pod jaką to „bezpartyjną" banderą żegluje obecnie „apolityczny" Związek oficerów rezerwy.

Jak wychowują młodzież nauczyciele-socjaliści

Gromy oburzenia ze strony reakcji francuskiej

Przystąpienie 80 tysięcy nauczycieli francuskich do socjalistycznego Zjednoczenia Związków zawodowych, czyli do t. zw. konfederacji pracy, wywołało spazm gniewu i oburzenia u francuskiej reakcji i kleru. Rzecz jasna, że burżuazyjna prasa codzienna, stojąca na żołdzie banków i uprawiająca wsteczną politykę t. zw. bloku narodowego (coś jakby nasza 8-ka!) uderzyła w wielki dzwon trwogi, oznajmiając światu, że potulni do tej pory nauczyciele wpadli w objęcia... bolszewizmu i że w najbliższym czasie przekonamy się, jak zgubne przyniesie to następstwa dla młodzieży szkolnej, podlegającej tym **„deprawującym"** wpływom swoich wychowawców.

O ile jednak do niedawna cała ta ofensywa przeciwko **socjalistycznemu nauczycielstwu** ograniczała się do załamywania rąk i do malowania w jaknajczarniejszych barwach przyszłości zsocjalizowanej szkoły francuskiej, to obecnie zdobyto się już nawet na konkretne z tej dziedziny przykłady.

Oto jak czytamy w jednym z paryskich dzienników, profesor naucza dzieci rachunków, wedle takiej formuły:

> „Kompanja piechoty liczy 225 ludzi. Jeśli utrzymanie każdego człowieka kosztuje... (tyle a tyle).... dziennie, to jaka suma w ten sposób będzie **roztrwoniona na wojnę w ciągu miesiąca**, liczącego 30 dni? **Ile dzieci możnaby ubrać za tę kwotę**, skoro się wie, że ubranie dziecinne kosztuje 45 franków?"

Przytoczywszy ten — jakże dla **militarystycznej** burżuazji przerażający przykład, zaopatruje go cytowany przez nas dziennik wykrzyknikiem: „toż to jest jawne **propagowanie zdrady narodowej** — więcej, — to jest najordynarniejszy **defetyzm!"...**

Nie będziemy się wdawali w polemikę z temi wywodami. Nie będziemy pouczali burżuazji francuskiej, że to **nie** jest ani **„defetyzm"**, ani **„zdrada narodowa"**, ale szlachetne wpajanie w młodych obywateli zamiłowania **do pokoju, do pracy, do miłości bliźniego** — uczynią to za nas niewątpliwie nasi towarzysze francuscy.

Przytoczyliśmy ten przykład jedynie po to, by wskazać, jak **wiele**, jak niesłychanie wiele szkoła francuska **zyska**, dzięki tak pojętemu obowiązkowi nauczyciela... Jedynie po to, aby zapytać, kiedy i **u nas** w tak szlachetny sposób będziemy w szkołach uczyli nawet... matematyki?

UWAGI

—o—

Dokąd się u nas zajeżdża na frazesie?

W warszawskim „Kurjerze Porannym" rozprawia się Artur Śliwiński z frazesem, którym na zjeździe obszarniczym popisał się p. prezes Godlewski pomstując na reformę rolną.

P. G. powołał się przytem na zdanie Mochnackiego, sformułowane rzekomo na emigracji po upadku powstania listopadowego, a piętnujące „terroryzm nierozumu".

Mniejsza o to, że cytowane przezeń zdanie było napisane 30 stycznia 1831 r., kiedy Mochnacki nie mógł ubolewać nad upadkiem powstania. Ale Mochnacki, ale jego pisma, jako argument w obro-

---

TEN

Miłość

4

(Ciąg dalszy)

Po operacji uleczony człowiek błogosławi bezwzględną rękę nieczułego chirurga, ale zimna, wyrachowana litość wlecze za sobą pełną nienawiści pogardę i zawsze sprawia dotkliwy ból. Nędzarz nie rozumie może, jednak świetnie odczuwa, że jest albo zabawką, albo chwilowem ujściem nadmiaru, może nawet szczerych uczuć humanitarnych, a zawsze jest niczem. Nędzarz widzi tę okropną sieć, w którą wplątały go stosunki społeczne, i zdaje sobie sprawę, że naprawa tych stosunków leży w mocy „dobrodziejów", ale ne przypisuje, im tylko głupoty, co byłoby najsprawiedliwsze, lecz jedynie złą wolę. Stąd w umżonych błogosławieństwach za pomoc groszową ukrywa się zawsze słuszna i głucha nienawiść, bolesna, groźna swoim bezmiarem i ślepotą. Stąd powstaje ów przysłowiowy brak wdzięczności.

Wielkiem i ciepłem byłoby serce ludzkie, gdyby go nie zaćmiewało przeraźliwie jasne i zabójczo upalne słońce głupoty.

Poza normalnemi „wkładkami" do kas komitetów, wynoszacemi miesięcznie siedm złotych, pani Dogmatowa strzegła się skrupulatnie od wydawania pieniędzy prywatnych na cele filantropijne. Twierdziła bowiem z zupełną słusznością, że sama jedna i tak nie zapobiegnie złemu. Dlatego na wzmiankę księdza, że komitet posiada niewiele pieniędzy, troska wstąpiła w jej dobre serce.

— A możeby można umieścić ją w jakiem biurze? — zaproponowała nieśmiało.

Wikary bezradnie skrzywił usta i rzekł:

— Ani mowy o tem niema! Chyba pani doktorowa pomoże. Pan Fiupsiuwicki mógłby wpłynąć na małżonka pani, albo postarać się przez hrabinę Truteń-Łapską o jaką posadę...

— Truteń-Łapska! — ucieszyła się pani doktorowa, — co za szczęśliwa myśl. Ona jest współwłaścicielką kina! Ale przecież i ksiądz ją zna doskonale?

— Ona mnie nie lubi. Przyjmuje tylko najmniej kanoników...

— Ale może ksiądz szepnąć jej to i owo. Ona szanuje księży i jest bardzo surową dla swojej służby. Temu lampartowi Fiupsiuwickiemu nie uwierzy... Proszę, bardzo serdecznie proszę, niech ksiądz zaraz jutro powie jej, że jedna z kasjerek w kinie, niech będzie ta blondynka z lewej kasy, źle się prowadzi. Resztę zrobi Fiupsiuwicki... Co za szczęśliwa myśl!

Ucichli oboje, bo dały się słyszeć na kurytarzu lekkie kroki i po chwili weszła do pokoju pani Felicja. Była niezmiernie zdziwiona nieoczekiwaną wizytą i jakby wiedziona przeczuciem, nieufnie spoglądała na gości. Przywitawszy się, zapaliła maleńką naftową lampkę i zaczęła milcząca pieścić dzieci. Nędza oduczyła ją zapytywać dobrodziejów o cokolwiek. Zapytywane dobrodziejstwo wznosi się odrazu na drabinkę dumy i najczęściej nie odpowiada, lecz zapytuje.

— Przyszliśmy do pani z dobrą nowiną, — oświadczyła godnie pani Dogmatowa.

— Słucham.

— W tych dniach zawakuje posada kasjerki w kinie „Miraculum". Obejmie pani tę posadę. Płaca wynosi czterdzieści złotych miesięcznie. Zamiast kaucji ja dam poręczenie. Oprócz tego córka pani będzie umieszczona w szpitaliku dziecięcym, a synek na wsi...

Pani Felicja przytuliła mocniej swoje dzieci i szepnęła drżącym głosem:

— Na wsi? U kogo?...

Dobrodziejstwo skoczyło na trzecie piętro i odezwało się chłodno przez usta wikarego:

— Co za pytanie! Woli pani żeby tu oślepł lub został innym kaleką

— Och, nie!... przepraszam...

— No więc! Pójdzie na folwark klasztorny do Małopolski, pod opiekę gospodyni... Komitet postara się zapłacić trochę. Zresztą on tam na wsi może się i przyda. W jego wieku wiejskie dzieci pasą już gęsi, nawet cielęta.

— Nigdy! — zaprotestowała pani Felicja, — on taki maleńki i chory! Paść gęsi! Biliby go tam, jeść nie dawali... Prędzej on tam umrze, niż w tej piwnicy!...

Wikary przyjrzał się śmiałej nędzarce i pokiwał głową z groźnem współczuciem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie szlachetczyzny — w obronie jej interesów klasowych!

Śliwiński ma, oczywiście, pod ręką mnóstwo wypowiedzeń się Mochnackiego, wypadających zgoła nie do smaku przyjaciołom p. Godlewskiego. Zacytujemy za nim parę, ażeby pokazać, jaką to demagogję uprawia się u nas, szafując cudzem głośnem imieniem, cudzym autorytetem, jak najfałszywiej, najbezceremonjalniej.

Otóż Mochnacki, którym p. Godlewski chciał okrasić swoje argumenty pisał:

„Nie dlatego zginęliśmy, żeśmy mieli zdrajców, żeśmy się nie zgadzali z sobą, że Moskwa opłacała w Polsce stroicieli kabał: broń Boże, to tylko skutki złego, które dalej sięgało.

„Zginęliśmy dlatego: że nie **większość**, ale **mniejszość** po wszystkie czasy była u nas **narodem**.

„Zginęliśmy dlatego, że **rewolucja socjalna nie zmieniła wzmiankowanego niestosunku**. Zło było radykalne; Kościuszko podniósł oręż w sprawie insurekcji, a powinien był walczyć **w sprawie rewolucji socjalnej**, jak radził Kołłątaj.

„Rewolucja francuska, angielska, belgijska, miały, po większej części, ulepszenia wewnętrzne na celu: nosiły na sobie cechę domowej waśni i rodzinnego nieporozumienia. Rozterki i krwi przelew nie przywiodły do upadku Francji i Anglji. Przeciwnie: Anglja na morzu, a Francja na stałym lądzie winne są przemożność swoją socjalnej rewolucji."

Mochnacki patronem nietykalności szlacheckich fortun, wrogiem reform!!

Oszustwa spirytusowe

AFERA SPIRYTUSOWA W WARSZAWIE

Od dłuższego czasu do kontroli skarbowej dochodziły wiadomości, że Lejzor Szlukier, zamieszkały przy ul. Gęsiej Nr. 17, skupuje od właścicieli fabryk octu spirytus, którym handluje na wielką skalę. Wiadomości te potwierdzała okoliczność, że oddział lotny Izby skarbowej zatrzymywał w handlach nielegalnych znaczne zapasy spirytusu II gatunku i t. zw. surówki, który to spirytus wydaje się wyłącznie do produkcji fabrykom octu po cenie ulgowej 65 gr. za litr. Na kombinacjach tych skarb państwa ponosił olbrzymie straty, gdy weźmiemy pod uwagę, że cena monopolowa litra spirytusu do konsumcji wynosi 7 zł. 30 gr. Przeprowadzane niejednokrotnie rewizje w mieszkaniu Szlukiera nie dawały rezultatu. Dopiero w tych dniach oddział lotny otrzymał wiadomość, że Szlukier przechowuje zapasy spirytusu w składach kantoru przewozowego braci Freiman przy ul. Leszno 101. Inspektor kontroli skarbowej oddziału lotnego, Szypulski i komisarz Wróński, w asyście policjantów, udali się pod wskazany adres, gdzie w stertach drzewa i desek na podwórzu znaleźli dwie beczki spirytusu w ilości 300 litrów z plombami urzędowemi, dwie beczki po spirytusie świeżo opróżnione, dwie bańki do mleka, jecz z resztkami spirytusu po 45 litrów każda, bańkę specjalną do przenoszenia spirytusu na brzuchu i różne przyrządy do rozlewania spirytusu. Wszystko to było ukryte misternie przed okiem ludzkiem w sieczkarni pod pustemi beczkami. Okazało się, że spirytus w beczkach należy do właściciela fabryki octu, Szlamy Hammera w Grójcu. Dalej ustalono, że prócz Hammera otrzymał spirytus w ilości 300 litrów Abram Wiernik w Wyszkowie, również właściciel fabryki octu. Zachodziło podejrzenie, że spirytus z opróżnionych beczek należał do Wiernika. Z polecenia Izby skarbowej, inspektor Szypulski z komisarzem Śniegockim i rewidentem Nowakiem udali się do Wyszkowa, gdzie stwierdzili, że transport spirytusu nie nadszedł. Po 4 dniach dopiero spirytus przybył do Wyszkowa, lecz bez plomb urzędowych i nie tej mocy i gatunku, jaki był wydany w państwowym składzie spirytusowym, czyli, że nabyto go nielegalną drogą. Dalsze dochodzenie trwa. Winnych okradania skarbu państwa na poważne sumy: Lejzora Szlukiera, braci Joska i Szlamę Hammerów, oraz Abrama i Borucha Wierników pociągnięto do odpowiedzialności. Nadużycia powyższe trwały od roku.

JAK WYWIEZIONY SPIRYTUS WRACAŁ DO POLSKI?

Na granicy litewskiej wykryte zostało wielkie oszustwo spirytusowe. Istniejąca w Wilnie rozlewnia wódek pod firmą „Towarzystwo Poznańskie" — co napozór mogłoby wyglądać antysemicko — posiadała jakichś komisjonerów, czy wspólników żydów, którzy zajęli się przeprowadzaniem następującego planu, opartego na wyzyskaniu różnicy cen spirytusu, pozostającego w kraju, a wywożonego zagranicę.

Litr tego ostatniego skutkiem zwolnienia od różnych opłat państwowych i samorządowych kosztuje około 70 groszy, czyli przeszło 8 razy taniej, niż litr, przeznaczony na spożycie wewnętrzne. Otóż oszustwo odbywało się tak: spirytus w obecności kontrolora akcyzy wysyłany był niby na Litwę kowieńską w ten sposób, że w odległości 2 kilometrów od granicy koło wsi Gudelino sprzedawali go oszuści rzekomym kupcom litewskim, którzy nocą przemycali transport napowrót do Wilna, przysłaniając beczki jabłkami. Oszustów przyłapał starszy posterunkowy z Mejszagoły — Walter.

W przeciągu dwóch ostatnich miesięcy ten ruch eksportowy na Litwę wyraził się wyekspedjowaniem 5 wozów — po 1.500 litrów spirytusu.

Wiadomości polityczne

—o—

STRESSEMAN CHCE SIĘ SPOTKAĆ Z BRIANDEM.

Jeden z głównych organów nacjonalistycznych „Lokal Anzeiger" opublikował dzisiaj wiadomość, że Stresseman podjął kroki, celem spotkania się z Briandem, przed zapowiedzianą konferencją, w sprawie paktu bezpieczeństwa. Spotkanie to miałoby nosić ściśle prywatny charakter. Prasa nacjonalistyczna występuje z tego powodu **przeciw Stressemanowi**, zarzucając mu prowadzenie polityki na własną rękę, poza rządem i poza parlamentem. W związku z powyższem, agencja Wolffa w półurzędowym komunikacie kategorycznie zaprzecza, jakoby Stresseman poczynił półoficjalne lub oficjalne **jakiekolwiek kroki**, mające na celu spotkanie się z Briandem. Pomimo dementi rządowego, prasa nacjonalistyczna zarzuca nadal Stressemanowi **prowadzenie za plecami rządu i parlamentu tajnej polityki** przy pomocy nieoficjalnych emisarjuszy, którzy w ostatnim czasie wyjeżdżali do Paryża.

WŁOCHY PRZYŁĄCZAJĄ SIĘ DO ZAPROSZENIA NIEMIEC

Rząd włoski odpowiedział Briandowi, że **przyłącza się do zaproszenia Niemiec do współudziału w konferencji w sprawie paktu bezpieczeństwa.**

WYJAZD BRIANDA I CHAMBERLAINA Z GENEWY

Chamberlain odjechał z Genewy do Londynu. Lord Robert Cecil obejmuje kierownictwo delegacji angielskiej.

Briand przybył do Paryża w niedzielę rano.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

W połowie października odbędzie się w Genewie międzynarodowy zjazd mniejszości narodowych ze wszystkich państw europejskich. Wezmą w nim udział mniejszości polskie i żydowskie.

LOZANNA MIEJSCEM KONFERENCJI

Według tutejszych przewidywań miejscem przyszłej konferencji ministrów spraw zagranicznych będzie Lozanna.

KRONIKA

— o —

Kraków, 15 września.

WALNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO. Doroczne walne zebranie Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego odbędzie się w Krakowie w dniach 1 i 2 listopada z następującym porządkiem obrad:

1) Sprawozdanie sekretarjatu generalnego.
2) Praca wśród młodzieży.
3) Robotnicze szkoły praktyczne.
4) Praca na terenie związków zawodowych.
5) Koła samokształcenia.
6 Wybory 5 ustępujących członków Zarządu głównego.
7) Wolne wnioski.

Przypominamy, że w myśl statutu, wnioski winny być złożone zarządowi głównemu na dwa tygodnie przed walnem zebraniem. Oddziały do dn. 20 bm. winny nadesłać sekretarzowi generalnemu sprawozdania z działalności w/g rozesłanego kwestjonarjusza.

Prezes Zarządu główn. TUR: **Ignacy Daszyński.**
Sekretarz generalny: **dr. Stefan Kopciński.**

WPISY DO MIEJSKIEJ SZKOŁY DRAMATYCZNEJ odbywają się codziennie od godz. 4—6 po południu, w gmachu Starego Teatru, wejście od placu Szczepańskiego, III. piętro.

MIANOWANIA I PRZENIESIENIA W SZKOLNICTWIE ŚREDNIEM. Minister oświaty przeniósł następujących nauczycieli szkół średnich w okręgu kuratorjum krakowskiego: Józefa Hryńkowskiego z gimn. im. Mickiewicza w Krakowie do gimnazjum im. Witkowskiego w Krakowie, Jana Zaćwilichowskiego z gimn. św. Jacka do gimn. Sobieskiego w Krakowie, Leona Sowę z gimn. im. Sienkiewicza do gimn. im. Witkowskiego w Krakowie, Franciszka Nycza z gimnazjum w Białej do Bielska. Ludwika Krajewskiego z gimnazjum w Kutnie do Jasła, Stanisława Pęksę z gimn. w Chełmnie do Mielca, Kazimierza Helczyńskiego z gimn. J. Długosza w Nowym Sączu do II. gimn. ks. Józefa Kajdasa z gimn. żeńskiego w Krakowie do Żywca, dr. Jannę Kozłowską z gimn. im. M. Konopnickiej w Warszawie do gimn. w Zakopanem, Józefa Piętę z gimn. w Krzemieńcu do Dębicy. Mianowani zostali: dr. Marja Chojnacka, dr. Stan. Niemcówna, dr. Marja Pawlicówna i dr. Marja Dyleżanka stałemi nauczycielkami państw. w gimn. żeńskiem w Krakowie, Zygmunt Wierciak nauczycielem w gimn. im. Witkowskiego w Krakowie, Władysław Kawa stałym nauczycielem w gimnazjum w Mielcu, Antoni Dosięga i Józef Gorczyński stałymi nauczycielami w Mielcu, Aleksander Nakoneczny stałym nauczycielem w Żywcu, ks. dr. Franciszek Karabuła stałym nauczycielem w gimn. w Nowym Targu, ks. Józef Wcikowski stałym nauczycielem w Zakopanem, Juljusz Jakubiczka stałym nauczycielem w gimn. im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, Wiktor Lewicki stałym nauczycielem w Gorlicach, Wł. Rusin stałym nauczycielem w gimn. w Bochni i Antoni Krzanowski stałym nauczycielem w Nowym Sączu.

Wreszcie przeniesiony został w stały stan spoczynku dr. Jan Milan, st. nauczyciel w gimn. w Dębicy.

WYCIECZKA SZWEDZKO - HOLENDERSKA W KRAKOWIE. W poniedziałek o godz. 7-ej rano opuściła Kraków wycieczka szwedzko-holenderska, udając się w objeździe Polski do Katowic. Goście oprowadzani przez nacz. wydziału województwa p. Federowicza i sekretarza Polskiego Związku Turystycznego Beresa, wyrazili z okazji pożegnalnego obiadu w entuzjastycznej formie podziękowanie, szczególnie odnośnie do organizacji przyjęcia ich w Krakowie. W ubiegłą niedzielę odbyła się w sali konferencyjnej Związku turystycznego konferencja przedstawicieli prasy zagranicznej z udziałem delegata ministerstwa przemysłu i handlu, Gepperta i sekretarza Związku Z. Beresa. Omawiane były kwestje dotyczące wzmożenia ruchu turystycznego i gospodarczego między Szwecją i Holandją a Polską.

Odnośnie do wrażeń, jakich doznali obcy goście w trakcie zwiedzania Polski, szukając jednak momentu krytycznego, podnosili brak organizacji informacyjnej. Na konferencji został ze strony PZT dziennikarzom zagranicznym przedstawiony program organizacji ruchu turystycznego.

Obie delegacje złożyły w niedzielę popołudniu wieniec na grobowcu Kościuszki na Wawelu.

W Krakowie pozostał inż. Nils Gellerstedt, członek szwedzkiej państw. komisji regulacji miast, który zachwycony architekturą naszego miasta, pragnie w porozumieniu z wiceprezydentem inż. Sarem poznać nowy plan regulacyjny miasta Krakowa.

POD ADRESEM KOMISARZA RZĄDOWEGO M. KRAKOWA. W Warszawie w ministerstwie rolnictwa odbyła się w ubiegły czwartek konferencja pod przewodnictwem ministra Janickiego w sprawie zorganizowania zbytu bydła rzeźnego a w szczególności produktów mięsnych za granicę, celem poprawy bilansu handlowego. Na konferencji omawiano sposoby rozdziału kredytu na rzeźnie.

Przypominamy, że przed wojną Kraków miał rozwinięty przemysł masarski i wywoził znakomite wyroby do Wiednia. Obecnie przemysł ten jest w upadku. Przed kilku laty postanowiono powołać do życia wielką fabrykę wędlin w Krakowie i na ten cel uzyskano dawny zakład gospodarczy wojskowy i rzeźnię miejską na Podgórzu. Z powodu przewagi polityki nad kapitałem, spółkę tę opanowali piastowcy bez pieniędzy i fabryka nie mogła być puszczona w ruch. Obecnie komisarz rządu powinien wraz z Tow. rolniczem podjąć energiczne starania w Warszawie w sprawie uzyskania odpowiedniego kredytu dla Krakowa, gdyż w interesie ogólnym leży wywóz mięsa i wędlin a nie żywego bydła. Niestety rolnictwo polskie (obszarnicze) tak nisko stoi, że wywozi tylko surowce (zboże, bydło itd.). Jesteśmy przeciwnikami wywozu płodów rolniczych, jednakowoż wobec forsowania wywozu należy wywóz surowców zastąpić wywozem przetworów, gdyż w rzeźniach i fabrykach wędlin znalazłoby pracę wielu robotników, a nadto w kraju zostałoby dużo odpadków, wreszcie wywóz przetworów przyniesie większy zysk.

Przeniesienie kuratora Owińskiego do Łodzi

W dniu wczorajszym kurator okr. szkolnego w Krakowie p. Jan Owiński otrzymał dekret zwalniający go z dotychczasowego stanowiska i mianujący go kuratorem okręgu szkolnego w Łodzi. Z dniem dzisiejszym kurator Owiński przestaje urzędować dla stron, a za kilka dni odda urzędowanie w ręce nowomianowanego kuratora okr. krakowskiego p. dr. Jana Riemera, dotychczasowego kuratora okr. szk. na Pomorzu.

* * *

Kurator Jan Owiński objął urzędowanie we wrześniu 1921 i sam zorganizował nowopowstające wtedy kuratorjum okr. szkolnego krakowskiego. Doskonały organizator, w czasie swej czteroletniej działalności na stanowisku kuratora przeprowadził reorganizację szkolnictwa powszechnego, dążąc do jaknajwiększego pomnożenia ilości szkół 7-klasowych, a zredukowania jednoklasówek. Praca kuratora Owińskiego w tym kierunku uwieńczona została poważnemi rezultatami, gdyż liczba szkół 1-klasowych zmniejszyła się do jednej trzeciej części, a w ich miejsce powstały szkoły wyższego typu. Liczba szkół 7-klasowych wzrosła czterokrotnie. Dzięki usilnym staraniom kuratora Owińskiego wybudowano w okręgu stokilkadziesiąt szkół, a nadto blisko 200 szkół jest w budowie.

P. Owiński położył także wybitne zasługi przy organizowaniu szkolnictwa zawodowego i dokształcającego. Pod jego kierownictwem opracowywano plany naukowe dla tych szkół. Nadto opracowano programy naukowe nowych seminarjów nauczycielskich, których liczba w ostatnim czteroleciu znacznie wzrosła.

P. Owiński dbał zawsze o wysoki poziom nauki w szkolnictwie średniem i dzięki bezwzględnej sprawiedliwości i życzliwości zaskarbił sobie u podwładnych szczere uznanie. Także wielką zasługą kuratora Owińskiego jest zbliżenie szkoły do sfer rodzicielskich przez utworzenie komitetów rodzicielskich. On pierwszy wprowadził do szkół organizację wychowania fizycznego, która wydała wspaniałe rezultaty. Zasady, jakie stworzył przy wprowadzeniu komitetów rodzicielskich i wychowania fizycznego przyjęte zostały później w całem państwie. Pierwszy kurator Owiński podjął myśl budowy Domu wycieczkowego w Krakowie, oraz gimnazjów-sanatorjów w Zakopanem, Myślenicach i w Jordanowie. Zasłużony dla okręgu szkolnego krakowskiego kurator Owiński żegnany jest z żalem przez społeczeństwo krakowskie, które widziało zawsze w nim dobrego wychowawcę młodzieży i doskonałego organizatora szkolnictwa. Dzięki niemu okręg krakowski jest najlepiej urządzony i zorganizowany. Kurator Owiński swoją uprzejmością i taktem pozyskał sobie uznanie wszystkich. Idzie on do Łodzi, okręgu robotniczego. Tamtejsze sfery wkrótce poznają w kuratorze Owińskim wybitnego fachowca, który niewątpliwie z takim samym zapałem przystąpi do pracy na nowym terenie.

* * *

„Monitor Polski" ogłasza rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 1 września, którem kurator krakowskiego okręgu naukowego, pan Jan Owiński zostaje przeniesiony do Łodzi. Równocześnie nastąpiła nominacja dra Jana Riemera, dotychczasowego kuratora pomorskiego, kuratorem w Krakowie.

Dalsze zmiany na stanowiskach kuratorów są następujące: p. Zygmunt Gąsiorowski z Wilna przeniesiony do Białegostoku, p. Ignacy Pytel z Białegostoku do Lublina, dr. Antoni Ryniewicz został kuratorem w Wilnie, Jan Szwemin kuratorem na Pomorzu.

Poświęcenie sztandaru Związku inwalidów w Krakowie

W ubiegłą niedzielę Związek inwalidów Ziemi krakowskiej obchodził uroczystość poświęcenia swego sztandaru. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w katedrze wawelskiej, które celebrował ks. prałat Chotkowski. Honorowe miejsca przed ołtarzem zajęli: wojewoda Kowalikowski w otoczeniu przedstawicieli władz krakowskich, generał Kuliński z korpusem oficerskim, komendant obozu warown. pułk. Kostrzewski, wiceprezydent Rolle, chrzestni rodzice sztandaru, weterani z roku 1863, prezydjum tutejszego Koła Związku inwalidów, z prezesem drem Prostakiem oraz członkowie wydziału, dalej delegacje okręgowe Związku Legjonistów. Nawę główną wypełniły delegacje Związków inwalidzkich z Warszawy, Wilna, Łodzi, Lwowa, Nowego Sącza, Tarnopola, Stanisławowa i t. d., które na uroczystość krakowską przybyły ze swojemi sztandarami. Po nabożeństwie rozpoczęła się ceremonja poświęcenia sztandaru i wbijania gwoździ. — Pierwszy gwóźdź wbił ks. prałat Chotkowski, następne zaś rodzice chrzestni: wojewoda Kowalikowski z generałową Kulińską, gen. Kuliński z redaktorową Marjanową Dąbrowską, wiceprezydent Rolle w zastępstwie komisarza rządu Ostrowskiego z drową Prostakową. W dalszym ciągu wbijali gwoździe wojewoda Kowalikowski imieniem premjera Grabskiego, gen. Kuliński imieniem DOK Kraków i inni.

Po skończonej uroczystości poświęcenia sztandaru i wygłoszeniu kazania przez ks. prałata Chotkowskiego, uformował się na dziedzińcu wawelskim olbrzymi pochód, który przy dźwiękach trzech orkiestr: wojskowych 5 p. saperów, policyjnej i Braci Albertów, przygrywających marsze i pieśni legjonowe, przeszedł ulicami Bernardyńską, Grodzka, Rynkiem, Florjańską, Basztową pod Dom Żołnierza Polskiego, gdzie w pięknie udekorowanej zielenią sali odbył się dalszy ciąg uroczystości.

Po wypełnieniu się delegacjami i publicznością obszernej sali Domu Żołnierza Polskiego, powitał przybyłych prezes krakowskiego Koła Związku inwalidów, dr. Prostak, dziękując przedewszystkiem reprezentantom władz, wojskowości, Sejmu i Senatu, prasy, Związkom, cechom i t. d. za wzięcie udziału w uroczystości. Z kolei przemówił delegat zarządu głównego Związku inwalidów w Warszawie, p. Kikiewicz, podkreślając zasługi organizacji inwalidów w Krakowie, która pierwsza powołała do życia i stworzyła podstawy jej ideologji. Następnie przemówił wiceprezydent Rolle, zaznaczając, że **gmina miasta Krakowa pierwsza w Polsce zorganizowała warsztaty** dla inwalidów wojennych. Z kolei sekretarz Związku Legjonistów w Krakowie, L. Strojek, odczytał pismo następującej treści:

„W myśl uchwały okręgowego zarządu Związku Legjonistów polskich w Krakowie, postanowiliśmy wbić srebrny gwóźdź do Waszego sztandaru imieniem Związku Legjonistów, jako symbol bratniej współpracy dla dobra Rzeczypospolitej. — Niechaj pod tym sztandarem skupią się karnie ci wszyscy, którzy ponieśli w wojnie światowej najcięższe ofiary, a krwią swoją i kalectwem przyczynili się do odbudowania Niepodległej Polski, **wywalczonej niezłomnym trudem Komendanta Piłsudskiego. Niech żyje Marszałek Piłsudski! Niech żyją inwalidzi wojenni!"**

Pismo to przyjęli zebrani huraganem oklasków i okrzykami **na cześć Marszałka Piłsudskiego.**

Po przemówieniach rozpoczęło się dalsze wbijanie gwoździ do sztandaru i do tarczy przez reprezentantów władz, stowarzyszeń, cechów, związków, redakcyj pism i osób prywatnych.

Marszałek Piłsudski nadesłał pismo z życzeniami do Koła Związku inwalidów w Krakowie i upoważnił prezesa Koła do wbicia gwoździa w jego imieniu.

Imieniem Rady Robotniczej PPS i redakcji „Naprzodu" wbił gwóźdź do sztandaru tow. Wohnout, oraz imieniem tow. posła dra Emila Bobrowskiego — tow. Bobrowski syn.

Piękny sztandar inwalidów wykonany został w pracowni hafciarskiej Muzeum Przemysłowego. Zakończenie sztandaru w formie orła, trzymającego dwie „kule", wykonane zostało w pracowni cyzelerskiej Waldyna.

Sam sztandar utrzymany jest w tonie spokojnym, a w zestawieniu kolorystycznym jest czarno - amarantowo - złotym. Jedna strona sztandaru na tle amarantowym krzyż czarny, w środku z herbem Krakowa. Na ramionach krzyża widnieją odpowiednie daty. Na stronie drugiej wznosi się orzeł biały w otoku stylizowanych cierni. U góry widnieje napis: Związek Inwalidów Wojennych, u dołu zaś: Rzeczpospolita Polska — oddział Kraków.

W katedrze na Wawelu i w czasie uroczystości wbijania gwoździ śpiewał chór **„Lutni robotniczej" pod batutą tow. J. Widlińskiego.**

—ooo—

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w czasie od 6 do 12 września przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 7, na czerwonkę 9 (w tem 1 obca), na dur brzuszny 11, na dur plamisty 1 obca, na dyfteryę 1, na zapalenie opon mózgowych 1 obca, na odrę 4, na różę 1, na koklusz 1.

KURS FRYZJERSKI rozpoczyna się w Muzeum przemysłowem dziś we wtorek o godzinie 8 wieczorem.

PONOWNA ROZPRAWA AGITATORA KOMUNISTYCZNEGO W WOJSKU. W najbliższych dniach odbędzie się w krakowskim sądzie wojskowym rozprawa przeciw Jankielowi Segalowi z Białegostoku, szeregowcowi 1 p. saperów, oskarżonemu o agitację komunistyczną w wojsku. Segal został przed kilku miesiącami skazany na karę śmierci, jednak sąd najwyższy wojskowy zniósł ten wyrok, zarządzając ponowne przeprowadzenie rozprawy. Obecnie przewodniczyć będzie trybunałowi szef sądu wojskowego dr. Bielski. Obronę Segala objął adw. dr. Woźniakowski.

STRZELAJĄCY ZAKONNICY. Od zakonu Augustjanów otrzymaliśmy na podstawie § 19 ust. prasowej następujące sprostowanie:

Nieprawdą jest, jakoby w niedzielę 6 września 1925 r. wieczorem 14-letni Jakób Węgrzyn postrzelony został z dubeltówki w chwili, gdy dostał się do ogrodu OO. Augustjanów oraz nieprawdą jest, aby owym „bohaterem strzelby" był członek Zakonu OO. Augustjanów, natomiast prawdą jest, że ani tego dnia, ani wogóle nigdy żaden chłopiec nie został w ogrodzie XX. Augustjanów postrzelony przez kogokolwiek, a w szczególności przez członka Zakonu. Z poważaniem:

Klasztor OO. Augustjanów: Ks. Grzegorz Uth, przeor OO. Augustjanów. Ks. Andrzej Styła.

Zmuszeni przepisem § 19 do umieszczenia powyższego sprostowania, zaznaczamy jednak, że postrzelony w ogrodzie OO. Augustjanów chłopak do dziś dnia leży w szpitalu, kto go zaś postrzelił, o to możeby się wielebni ojcowie zapytali brata Jana...

WYZYSK WOŹNICÓW GMINNYCH. Czy wie domem jest prezydjum miasta, że furmani zakładu czyszczenia miasta po 12-godzinnej dniówce wieczorem zwożą cegłę pod budujący się dom przy Parku Krakowskim, co kosztuje ich kilka godzin pracy, za które nic im się nie płaci? Możeby prezydjum miasta zamiast przedłużać 12-godzinny czas pracy, poleciło wynagradzać wszystkie nadliczbowe godziny.

GŁOS DRUGIEJ STRONY. Przed kilku dniami podaliśmy żale krawca Blaua na właściciela domu Klugera przy ul. Warszawskiej. Obecnie p. Kluger przysyła nam wyjaśnienie, wedle którego nie on sekuje Blaua, lecz przeciwnie — cierpi wskutek zachowania się tego lokatora. Wedle zapodań Klugera akcja Blaua zmierza do tego, aby wymusić na Klugerze zapłatę za wyprowadzenie się, mimo że wedle twierdzenia Klugera ten przyjął Blaua na lokatora bezinteresownie, nie pobierając od niego czynszu. Zachowanie się Blauów, jak twierdzi Kluger, jest tego rodzaju, że uniemożliwiają mu egstencje do tego stopnia, że Kluger musiał szukać ochrony prawa, w następstwie czego w sądzie krakowskim toczy się sprawa przeciw Blauowi o wymuszenie i oszczerstwo.

Z naszej strony dodajemy, że sprawy lokatorskie zawsze mają dwie strony — stosownie do tego, kto pierwej je przedstawia. Dając tedy głos drugiej stronie, uważamy sprawę jako dla nas za skończoną.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Felicjanek, gdzie w pracowni stolarskiej Muzeum przemysłowego maszyna ucięła Józefowi Grudniewiczowi 3 palce u lewej ręki.

KRADZIEŻ ROWERU. Onegdaj nieznany osobnik skradł rower marki „Diamand", pozostawiony przez Henryka Chylkę, zamieszkałego przy ul. Nowowiejskiej l. 5, przed sklepem Reima w Rynku głównym, w czasie gdy tenże wszedł do sklepu po zakupy. Dochodzenia za sprawcą w toku.

POMYSŁOWY ZŁODZIEJ. Organa policyjne EUS aresztowały osobnika, podającego się za Szarygo z Krakowa, Habakuka Abrahama false Rotta Adolfa z Przemyśla i za Iwanowa Iwana Barisiewicza z Kijowa.

Stwierdzono, że dokumenty na nazwisko Szary są własnością portjera tego nazwiska w hotelu „Royal", któremu skradziono palto z dokumentami, a podane nazwisko Rott Adolf nosi w Przemyślu pewien kelner, któremu w ostatnich dniach skradziono również palto. Dalsze dochodzenia w toku.

ODGRYZŁ PALEC POLICJANTOWI. Onegdajszej nocy policjant, patrolujący w okolicy placu Szczepańskiego, wszedł do jednej z kawiarń, aby aresztować podejrzanego osobnika. W chwili zakładania mu kajdanków opryszek ów rzucił się na policjanta i odgryzł mu palec u lewej ręki. Ofiarę obowiązku opatrzył lekarz pogotowia.

KRWAWE WESELE W WOLI DUCHACKIEJ. Onegdajszej nocy lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył St. Szczepańskiego, który w czasie wesela w Woli Duchackiej ugodzony został nożem przez jednego z biesiadników. Lekarz stwierdził ranę w lewem płucu. W groźnym stanie przewieziono rannego do szpitala.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Wyborna farsa amerykańska „Jutro pogoda" grana będzie dzisiaj po raz trzeci. J. Leszczyński w głównej roli wywołuje bezustanne salwy śmiechu. Dalsze powtórzenia w czwartek i piątek. Jutro po raz ostatni wytworna komedja paryska „Nowi panowie", która po wyjeździe J. Leszczyńskiego nie będzie więcej grana. Na zakończenie swych występów świetny artysta ukaże się tylko dwukrotnie w swojej sławnej kreacji Gucia w „Ślubach panieńskich" Fredry, której jest na scenach polskich obecnie jedynym w wielkim stylu odtwórcą. W próbach jest niegrany dotąd w Krakowie dramat Żeromskiego „Sułkowski".

TYLKO DWA WYSTĘPY L. ZBUCKIEGO I BERSKIEGO W BAGATELI W „DOKTORZE STIEGLITZU". Tylko dwa razy, a to w środę 16 bm. i w czwartek 17 bm., ukaże się na scenie Bagateli wyborna komedja Friedmanna i Merza „Dr. Stieglitz", ciesząca się rekordowem wprost powodzeniem dzięki swemu pogodnemu humorowi i koncertowej grze wykonawców głównych ról pp. Berskiego i Zbuckiego. Inne role objęli tak sympatyczna dla krakowskiej publiczności artystka p. Marja Dąbrowska, p. Helena Stępowska i p. Mrowińska, oraz pp. Balcerzak, Heniowski, Kolwas i inni. Celem uprzystępnienia szerokim warstwom inteligentnej publiczności wstępu na te miłe przedstawienia ceny wyznaczono zniżone.

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś we wtorek i jutro we środę operetka Jacobiego „Targ na dziewczęta". We czwartek wchodzi na afisz operetka Jacobiego „Sybilla" czyli „Romans Wielkiego Księcia", w której główne role grają pp. Czernekówna, Halmirska, Jaśkówna, Józefowicz, Pilarski jun., L. Stefański, Romaniszyn, Orliński, Rewski. Balet z pp. Piortowskim i Popielewską. Reżyseruje p. Józefowicz.

—ooo—

SPORT

CRACOVIA— PIERWSZY KLUB PIŁKI NOŻNEJ (Katowice) 6:2 (6:0). Pierwsza połowa gry należała bezwzględnie do gospodarzy, którzy pokazali jak należy racjonalnie kultywować sport piłki nożnej. Cała drużyna stanowiła harmonijną całość, a wszelkie posunięcia były dobrze obmyślane i wykonywane. Ładne pole do popisu miał Malczyk, Kałuża zaś dobrze prowadził atak. W tej fazie padło sześć bramek strzelonych przez Sperlinga, Kałużę i Wójcika. W drugiej połowie goście ujęli inicjatywę, do czego w lwiej części przyczyniło się wyczerpanie fizyczne Cracovii. Tylko Malczykowi mają biało-czerwoni do zawdzięczenia, że skończyło się jedynie na dwu bramkach, strzelonych ładnie przez Katowiczan. Sędziował słabo p. Arczyński.

RKS LEGJA—ZWIERZYNIECKI KS 2:2 (2:0). Piękny sukces robotniczej drużyny, tem większy, że Zwierzyniecki uchodzi za jeden z najsilniejszych drugoklasowych klubów. Pierwsze trzy kwadranse gry toczą się pod znakiem przewagi Legji, przyczem Zwierzyniecki stawia zacięty opór. W 29 minucie strzela Pietrzyk ładną bramkę, zaś w 37 ten sam gracz powiększa ilość bramek do dwóch. W drugiej połowie Zwierzyniecki rewanżuje się dwiema bramkami, z których pierwszą ma na sumieniu bramkarz Legji, a drugą zdobyto z rzutu karnego.

Przed rozpoczęciem gry p. Tylko wręczył RKS Legji piękny obraz pamiątkowy, który otrzymał krakowski RKS w roku 1912 od Warszawskiego Koła Sportowego.

RKS Legja II—Zwierzyniecki II 5:3, RKS Legja III Meteor II 4:0, Legja II Amatorzy II 2:4, Salwator—Hakadur 1:2.

GARBARNIA PODGÓRZE 4:2 (4:0). Bardzo ładne i zasłużone zwycięstwo ambitnie i fair grającej Garbarni, u której odznaczyli się Czecki, Tobolek i Nagraba.

CRACOVIA II—ORKAN 5:0. Lekka wygrana dobrych graczy rezerwowych Cracovii.

OLSZA JUTRZENKA II 2:1. Jutrzenka złożona z graczy drugiej i trzeciej drużyny grała przykładnie, lecz mimo przewagi nie zdołała odnieść zwycięstwa. Wyróżnili się Steigler, Huppert, Bloch, Kramholz jun. i Rosenberg. Z Olszy najlepszym był Dłużniak. Sędziował p. Finder.

MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE WODNEJ ZDOBYŁA JUTRZENKA. W piątek, sobotę i niedzielę odbyły się zawody w piłkę wodną, do których stanęły drużyny krakowskie, warszawska i bialska. Najsilniejszą okazała się Jutrzenka, której przypadł w udziale zaszczytny tytuł mistrza na rok 1926. Ładne zwycięstwo nad AZS i wysokocyfrowa wygrana z Cracovią (8:1) świadczą o nadzwyczaj wysokiej klasie pływaków i zawodników tej miary co Schönfeld, Julek Ritterman, Wachtel, Klein, Wagler i Offen jun. M. Ster.

SZOSOWE WYŚCIGI KOLARSKIE. Krakowski klub cyklistów i motorzystów urządza trzecie w tym sezonie wyścigi kolarskie w niedzielę 20 września. Wyścigi obejmują przedewszystkiem bieg dla niestowarzyszonych, dający możność rywalizacji wszystkim kolarzom bez względu na wiek, nienależącym dotychczas do żadnych towarzystw kolarskich, następnie 30-kilometrowy bieg o tytuł mistrza KKCM na r. 1925/6, wreszcie końcowy bieg powolny dawno w Krakowie niewidziany, a obfitujący w wiele bardzo ciekawych momentów. Szczegółowy program przedstawia się następująco. 1) bieg nowicjuszów 8 km. 2 nagrody, 2) bieg gości 15 km. 3 nagrody, 3) bieg mistrzostwo 30 km. 3 nagrody i szarża dla mistrza, 4) bieg niestowarzyszonych 10 km. 3 nagrody, 5) bieg powolny 100 metrów 1 nagroda. Nagrody w żetonach srebrnych i złotych wystawione będą w oknie firmy B. Wierzejski linja A—B. Wyścigi rozpoczną się o g. 2 popoł. i odbywać się będą na szosie wielickiej, przyczem start i meta na rogatce wielickiej. Wpisowe wynoszące do biegów 1, 4, 5 po 2 złote, zaś do 2, 3 3 zł. uiszczać należy wraz ze zgłoszeniem na starcie. Dla publiczności wstęp wolny.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE ŻTS JUTRZENKA w Krakowie, odbyte w sali Towarzystwa Rolniczego przy pl. Szczepańskim w dniu 13 września br. po przyjęciu rezygnacji ustępującego zarządu wybrało jednogłośnie nowy zarząd, którego prezydjum przedstawia się następująco: prezes dr. Jakób Sytop, wiceprezesi: dyrektor Izydor Fisch, dyrektor Jakób Sonne, dyrektor dr. Feliks Guttmann, założyciel i pierwszy prezes Jutrzenki, sekretarz: Maksymiljan Statter.

—ooo—

Z Polski

RUMUŃSKI MINISTER ROLNICTWA WE LWOWIE. W niedzielę przybył do Lwowa rumuński minister rolnictwa Constantinescu.

ZGON NAJSTARSZEGO POSŁA SEJMOWEGO. W sobotę umarł w Poznaniu poseł Kazimierz Brownsford, w wieku 69 lat. Był on jako najstarszy wiekiem przewodniczącym ze starszeństwa obecnego Sejmu po wyborach w listopadzie 1922. Zmarły, wybrany z Poznańskiego, należał do klubu endeckiego.

POŁĄCZENIE MIAST ZAGŁĘBIA. Na posiedzeniu zarządu miasta Sosnowca postanowiono wystąpić do Rady z wnioskiem o połączeniu miast i gmin Zagłębia Dąbrowskiego w jedno miasto. — Takie połączenie miast i gmin Zagłębia w jedno miasto i stworzenie jednego centralnego organu samorządu już dawno samo życie nasuwało i domaga się zrealizowania. Połączenie się miast będzie miało doniosłe znaczenie we wszystkich dziedzinach gospodarki samorządowej, że wspomnimy tu tylko kwestję oszczędności. Przez połączenie bardzo wiele wydatków personalnych, administracyjnych itp., będzie zredukowanych. Następnie gospodarka w dziedzinie opieki społecznej, szpitalnictwa może być postawiona na daleko wyższej skali i przeprowadzona racjonalniej, oszczędniej, a o wiele korzystniej dla mieszkańców. Toteż myśl podjęta przez socjalistyczny magistrat Sosnowca należy powitać z uznaniem. Niewątpliwie Rada stanie na temsamem stanowisku realizacji tego planu pod każdym względem dla mieszkańców Zagłębia pożądanego.

ZDEMASKOWANIE PSEUDO-LEKARZA. Komisarjat rządu m. Warszawy otrzymał wiadomość, że w jednym z domów przy ul. Smolnej rezyduje niejaki Oskar Wojnowski, który, podając się za lekarza, przyjmuje pacjentów. Wojnowski, który nigdy nie oglądał wydziału medycznego, był już pięć razy karany za nieprawne zajmowanie się leczeniem. Komisarjat rządu, chcąc zapobiec na przyszłość nabieraniu łatwynch przez amatora-eskulapa, pociągnął go do odpowiedzialności karnej, mieszkanie zaś jego opieczętował.

OTWARCIE LOTNISKA W ŁODZI. W niedzielę dokonano w Łodzi uroczystego otwarcia lotniska, zbudowanego staraniem miejscowej organizacji LOPP. Powierzchnia lotniska wynosi 25 morgów, znajduje się na nim obszerny hangar ze wszystkiemi nowoczesnemi urządzeniami, oraz dom dla zarządu lotniska i pilotów. Lotnisko łączy z miastem piękna nowowybudowana szosa. W uroczystości wzięły udział olbrzymie tłumy publiczności.

—•••—

Z zagranicy

242 ROCZNICA ZWYCIĘSTWA POD WIEDNIEM. Z okazji 242 rocznicy odsieczy króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem odprawiona została dzisiaj na Kalenbergu msza św., na której był obecny poseł polski w Wiedniu prof. Wierusz Kowalski wraz z urzędnikami poselstwa i cała kolonja polska.

—ooo—

Reforma rolna w Senacie

Warszawa, 13 września (PAT). Połączone komisje do spraw reformy rolnej obradowały dzisiaj w niedzielę cały dzień nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Przedyskutowano pozostałe artykuły ustawy od 50 do 92. Stosownie do uchwały sobotniej głosowanie odbędzie się na posiedzeniu poniedziałkowem, na którem mają również zabrać głos przedstawiciele rządu w kwestjach odroczonych z sobotniego posiedzenia.

Warszawa, 14 września (tel. wł. „Naprzodu"). Połączone komisje senackie obradujące nad ustawą o reformie rolnej przystąpiły dzisiaj do głosowania nad przedyskutowanemi artykułami ustawy. Przy głosowaniu art. 31 traktującego o wynagrodzeniu za wywłaszczenie, przedstawiciel ministerstwa skarbu obecny na komisji, oświadczył, że dla rządu jest najdogodniejsza redakcja tego artykułu przyjęta w Sejmie, pozostawiająca rządowi wolną rękę w wypłacaniu odszkodowania albo gotówką, albo z. p. renty. Jednak rząd uważa za możliwe również inną pośrednią formę ustalającą stosunek gotówki do renty, zależnie od wielkości wywłaszczanego obszaru. Stanowisko delegata ministerstwa skarbu poparł w zupełności reprezentant ministerstwa reform rolnych.

Zgłoszono trzy tabelki, oparte na tej zasadzie. Dwie tabelki przedłożyło stronnictwo chrześcijańskiej demokracji i jedną ministerstwo reform rolnych.

Na posiedzeniu popołudniowem przegłosowano wnioski o **reasumpcji uchwał**, postawione przez senatora Woźnickiego (Wyzwolenie). **Wszystkie wnioski sen. Woźnickiego upadły.** Przeszedł natomiast wniosek sen. Białego o skreślenie ustępu A art. 3, zawierającego rygory ustawowe w stosunku do ziemian, którzy przeprowadzili parcelację dobrowolną.

Następnie postawił sen. Woźnicki 3 wnioski formalne: o odbycie drugiego czytania ustawy, o wydrukowanie sprawozdania z poprawkami i o przekazanie ustawy komisji prawniczej, celem skontrolowania tekstu pod względem językowym.

Dwa pierwsze wnioski upadły, trzeci obiecał przewodniczący komisji przedłożyć marszałkowi Senatu.

Przegląd gospodarczy

—o—

JESZCZE JEDNEMU BANKOWI GROZI UPADŁOŚĆ

„Kurjer" donosi z Poznania: Jeden z najstarszych i najpoważniejszych banków wielkopolskich, polski bank handlowy znalazł się w poważnych trudnościach płatniczych, wobec czego zastosowano względem niego dozór sądowy. Duszą tego banku był b. minister przemysłu i handlu p. Hącia, który jakiś czas pozostawał w bardzo ścisłych stosunkach z bankiem kredytowym w Warszawie.

OBCIĄŻENIE PODATKOWE FRANCJI

Równowaga we francuskim projekcie budżetowym na rok 1926 uzyskana jest jedynie dzięki podniesieniu o 20 procent podatku od dochodu, od kapitałów, zwiększeniu o 15 proc. podatku od zysków handlowych, podniesieniu o 10 proc. podatku od gaż i zarobków, oraz dzięki wprowadzeniu dwóch nowych podatków od bogactw nabytych. Drugi z tych podatków dotyczy nieprodukcyjnych kapitałów i nieruchomości.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. J. Słowackiego: **„JUTRO POGODA"**, komedja w 3 aktach Avery Hopwooda; przekład Ryszarda Ordyńskiego

Wznowienie tej wesołej farsy amerykańskiej, dzięki gościnie Jerzego Leszczyńskiego, który grał główną rolę i sztukę wyreżyserował, było dobrym pomysłem. Albowiem przed trzema laty widzieliśmy tę sztukę na krakowskiej scenie wprawdzie zagraną bardzo dobrze, ale bez tego żywiołowego wprost komizmu, jaki wnosi do niej Jerzy Leszczyński. Jak zabawnie naiwnym był ten Billy Barlett w akcie pierwszym, jak komicznie pjanym w drugim, jak śmiesznym w kociokwiku w trzecim. Salwy śmiechu i oklasków świadczyły, jak bawił i rozweselał publiczność.

Resztę ról męskich lekko odegrali pp. Ziembiński i Niewiarowicz. W rolach kobiecych p. Kossecka uosobiła ostatni krzyk mody i szyku, p. Relewicz-Ziembińska udatnie zadebjutowała na scenie teatru im. Słowackiego jako Blanny, a p. Koronkiewiczówna jako Tessie była zgrabną i kokieteryjną subretką. E. H.

Minister Skrzyński o stosunkach polsko-niemieckich

Przyszłość przyniesie zmianę w stosunkach między obu narodami

Berlin, 13 września (PAT). „Vorwarts“ ogłasza wywiad swojego korespondenta genewskiego z ministrem Skrzyńskim, treści następującej: Projektowany projekt reński został **życzliwie przyjęty w Warszawie**, jako mający wpływ korzystny także na stosunki polsko-niemieckie. Rząd polski uważa jednak, że jednocześnie z paktem reńskim powinno przyjść do skutku **uregulowanie drogą traktatów stosunków między Polską a Niemcami**. Ten punkt widzenia podzielał także Briand i Chamberlain. Załatwienie tej kwestji rozstrzygnie zapowiedziana konferencja ministrów spraw zagranicznych, w której weźmie udział także i minister Skrzyński. Polski minister spraw zagranicznych rad jest z tej sposobności poruszenia ze Stresemannem całego kompleksu kwestyj, związanych ze stosunkami polsko-niemieckiemi.

Zawieszenie wojny gospodarczej i wznowienie rokowań handlowych będzie przedmiotem rokowań, mających się odbyć 15 bm. w Berlinie. Pewne trudności nastręcza żądanie prawa osiedlania się obywateli niemieckich w Polsce. Trudności te są raczej natury **politycznej, aniżeli gospodarczej, a także nawet nie tyle** politycznej lub gospodarczej, ile psychologicznej. **Między innemi należałoby położyć kres propagandzie podniecającej wzajemną nienawiść.** Minister Skrzyński zakończył rozmowę słowami: Jestem przekonany, że najbliższa przyszłość przyniesie zmianę w stosunkach politycznych między obu krajami.

CHAMBERLAIN ZA POLSKO-NIEMIECKIM TRAKTATEM ARBITRAŻOWYM

Paryż, 13 września (PAT). W wywiadzie, udzielonym korespondentowi „Matina“, minister Skrzyński dał wyraz swemu zadowoleniu z tego **powodu, że udało mu się przekonać Chamberlaina o ścisłym związku rokowań w sprawie paktu reńskiego i rokowań w sprawie bezpieczeństwa na wschodzie Niemiec.**

Podczas długich rozmów z Chamberlainem minister Skrzyński nabrał przeświadczenia, że angielski minister spraw zagranicznych w zupełności rozumiejąc, iż **niema bez Polski bezpieczeństwa Europy**, gotów jest uczynić wszystko, co będzie tylko od niego zależało, aby zawarcie **traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego doszło do skutku.**

STANOWISKO POLSKI DOSTATECZNIE ZABEZPIECZONE

Nie mamy powodów do pesymizmu

Genewa, 13 września (PAT). Wczoraj minister Skrzyński udzielił szeregu wywiadów dziennikarzom zagranicznym, którzy specjalnie interesując się **stanowiskiem Polski przy obecnych rokowaniach w sprawach paktów**, zadawali mu na ten temat pytania. Następnie minister odbył konferencję z prasą polską, której udzielił następujących wyjaśnień: 1) że pewnem jest, iż sprawy polskie podczas najbliższych rokowań ministrów sojuszniczych i Stressemana **nie będą traktowane bez nas i poza nami, ale współcześnie**. Rozmowy, dotyczące Polski odbędą się w tem samem miejscu i w tym samym tygodniu, co rokowanie w sprawie paktu reńskiego; 2) obie ostatnie noty francuskie zostały uzgodnione nietylko z Chamberlainem, ale z rządem angielskim; 3) charakter zamierzonej konferencji nie będzie oficjalny, lecz będą to rozmowy polityczne dla nawiązania kontaktu **pomiędzy odpowiedzialnymi ministrami państw sojuszniczych, a przedstawicielami Niemiec** będzie to niejako przełamanie pierwszych lodów. Stosunek, jaki wytworzył się w czasie rokowań obecnych dla Polski wśród przedstawicieli państw sojuszniczych, nie daje powodów do pesymizmu.

WIDOKI BEZPIECZEŃSTWA POLSKI W RAMACH LIGI NARODÓW

Paryż, 13 września (PAT). „Quotidien“ pisze, że rozmowy, jakie minister Skrzyński przeprowadził z Chamberlainem, Briandem i Vanderveldem, prawdopodobnie pozwolą polskiemu ministrowi spraw zagranicznych nabrać przeświadczenia o **możliwości znalezienia już w ramach samego paktu Ligi Narodów wszelkich gwarancyj**, jakich rozmaite państwa mogą słusznie domagać się.

OBA PAKTY WINNY BYĆ ZAWARTE RÓWNOCZEŚNIE

Paryż, 13 września (PAT). „Echo de Paris“ donosi z Genewy, że ambasador niemiecki w Wasyngtonie Bernstorff, podczas wywiadu oświadczył, że Niemcy będą żądali ewakuacji strefy kolońskiej. Co się tyczy układów arbitrażowych Niemców z Polską i Czechosłowacją, to jego zdaniem, czas na nie przyjdzie po zawarciu paktu reńskiego. Minister Skrzyński podczas wywiadu udzielonego korespondentowi tegoż dziennika wyraził swoje zadowolenie z powodu **sympatycznej atmosfery**, jaka bez przerwy trwała przez cały czas jego porozumiewania się z Chamberlainem i Briandem. Minister Skrzyński podkreślił konieczność utrzymania **bezwzględnej identyczności w systemie obu paktów**, t. j. reńskiego i wschodnio europejskiego, które też winny być opracowane **równocześnie i w tem samem miejscu.**

WYBORY DO RADY LIGI DOPIERO W ROKU PRZYSZŁYM

Genewa, 13 września (PAT). Według wszelkiego prawdopodobieństwa, **w tym roku wyborów do rady Ligi nie będzie.** Taka opinja przeważa w kołach sekretarjatu Ligi. Gdyby konferencja ze Stresemanem doprowadziła do pozytywnych rezultatów przed 1 stycznia, to możliwem byłoby zwołanie **specjalnego zgromadzenia dla wstąpienia Niemiec.** Tej ewentualności jednak nie przewidują. — W najlepszym razie przypuszczają, iż rokowania z Niemcami nie ukończą się wcześniej, jak w końcu stycznia, lub początku lutego, w takim razie specjalnego zgromadzenia dla przyjęcia Niemiec nie zwoływanoby już.

PRZEMÓWIENIE TOW. NIEDZIAŁKOWSKIEGO

Genewa, 13 września (PAT). Wczoraj w przepełnionej Sali Reformackiej odbył się wielki mitting, zorganizowany przez Stowarzyszenie przyjaciół Ligi narodów, w obronie protokółu genewskiego. **Między innymi przemawiał poseł Niedziałkowski, w imieniu klasy robotniczej wyrażając gorące jej pragnienie pokoju i podkreślając, iż wpływ mas na politykę jest teraz już tak silny, iż wzmacnia się przez to możliwość utrwalenia pokoju i zapobieżenia wojnom. Mowę posła Niedziałkowskiego, wypowiedzianą ze swadą, przyjęto bardzo życzliwie.** Prócz innych mówców — jak Scelle, prof. uniwersytetu w Dijon, Dickinson, Ruyssen, Beaupin, — przemawiał również delegat Międzynarodowej Federacji Studenckiej, Baliński-Jundziłł. Najcharakterystyczniejsza była mowa Bernsdorffa, tłomaczącego dlaczego Niemcy dotąd nie weszli do Ligi narodów, oraz przemawiającego za rozbrojeniem i dowodzącego, że Niemcy są tak rozbrojone, że nie oparłyby się napaści najmniejszego ze swych sąsiadów.

Uchwały konferencji bałtyckiej

Genewa, 13 września (PAT). Uchwały konferencji bałtyckiej są następujące: Na dzisiejszem posiedzeniu ministrowie spraw zagranicznych Polski, Finlandji i Estonji oraz delegat łotewski na 6-te zgromadzenie Ligi narodów Szumans po skonstatowaniu **identyczności poglądów na problemat ogólnego bezpieczeństwa i rozbrojenia** zdecydowali potwierdzić swe trwanie przy **protokóle genewskim**, przeznaczonym do uregulowania pokojowego zatargów międzynarodowych. Druga uchwała głosi: Ministrowie Polski, Finlandji i Estonji akceptują zaproszenie p. Szumansa, aby następna konferencja odbyła się w **Rydze**, pozostawiając intencje zwołania tej konferencji rządowi łotewskiemu.

TELEGRAMY

—o—

PREMJER GRABSKI POWRÓCIŁ DO WARSZAWY

Warszawa, 14 września (tel. wł. „Naprzodu“). Dzisiaj przybył z Poznania do Warszawy premjer Wł. Grabski wraz z ministrami przemysłu i handlu p. Klarnerem, oraz rolnictwa p. Janickim. Premjer Grabski rozpoczął natychmiast urzędowanie w ministerstwie skarbu.

NASTĘPSTWA BANKRUCTWA BANKU DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

Warszawa, 14 września (tel. wł. „Naprzodu“). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, **magistrat miasta Warszawy stracił, z powodu krachu banku dla handlu i przemysłu 400.000 złotych. Straty miasta byłyby daleko większe, gdyby magistrat nie był wycofał w ostatecznej chwili przed ogłoszeniem niewypłacalności znaczniejszych kwot, złożonych w wymienionym banku.**

CZICZERIN BĘDZIE W PRZEJEŹDZIE W WARSZAWIE

Warszawa, 14 września (tel. wł. „Naprzodu“). Radca legacyjny poselstwa sowieckiego w Warszawie p. Biesiadowski, zawiadomił dyrektora departamentu politycznego ministerstwa spraw zagranicznych p. Dr. Badera, **że 20 bm. przybędzie do Warszawy komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziczerin, który udaje się na kurację na Zachód.**

ZJAZD POLSKICH INŻYNIERÓW KOLEJOWYCH W GDAŃSKU

Gdańsk, 14 września. W niedzielę rozpoczęły się w Gdańsku obrady doroczne zjazdu inżynierów kolejowych, wszystkich dyrekcyj polskich kolei państwowych. **W obradach uczestniczy około 30 inżynierów. Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele polskim.** Po nabożeństwie przystąpiono do obrad. **Obrady potrwają trzy dni.**

Równocześnie rozpoczął się w Gdańsku wszechniemiecki kongres fizyków i matematyków niemieckich. Wszystkie przemówienia, zarówno uczestników kongresu, jak przedstawicieli senatu gdańskiego, podkreślały nierozerwalną łączność kulturalną Gdańska z Rzeszą niemiecką.

Związki i zgromadzenia

—o—

WYDZIAŁ KRAKOWSKIEJ RADY ROBOTNICZEJ zbierze się w piątek 18 września w sekretarjacie Rady Robotniczej przy ul. Dunajewskiego 5 II p. o godz. 7 wieczorem. Obecność wszystkich bezwzględnie wymagana. Na porządku dziennym: 1) Sprawa samorządu. 2) Kasy chorych. 3) Sprawy organizacyjne.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZ. W KRAKOWIE odbędzie się we wtorek 15 września o godz. 6 wiecz.

KONFERENCJA delegatów wszystkich zakładów miejskich w Krakowie odbędzie się w środę dn. 16 września o godzinie 6 wiecz.

BACZNOŚĆ MALARZE I POKOSTNICY! We czwartek 17 bm. o godz. 6 wieczór odbędzie się zgromadzenie w Domu Robotn. przy ul. Dunajewskiego 5. II p. **Zarząd.**

WSZYSTKICH TOWARZYSZÓW, posiadających jakiekolwiek odezwy wyborcze i okolicznościowe, prosimy o przynoszenie ich lub nadsyłanie dla Ar[illegible]um Partyjnego do Komitetu Obwodowego PPS.

POW. RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W NOWYM SĄCZU wzywa wszystkie Związki zawodowe istniejące w powiatach Nowy Sącz, Grybów i Limanowa, aby bezzwłocznie podały swe dokładne adresy na ręce sekretarza Rady tow. Jakóba Kauftcila, Nowy Sącz, ul. Piotra Skargi l. 16.

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Jutro pogoda“ (gośc. wyst. J. Leszczyńskiego).
Środa: „Nowi panowie“.
Czwartek: „Jutro pogoda“.
Sobota: „Śluby panieńskie“ (gośc. wyst. J. Leszczyńskiego).

TEATR BAGATELA

Środa: „Dr. Stieglitz“.
Czwartek: „Dr. Stieglitz“

OPERETKA NOWOŚCI

Wtorek: „Targ na dziewczęta“.
Środa: „Targ na dziewczęta“.

KINOTEATRY

Nowości: „Dwa strzały“, dramat w 8 aktach.
Promień: Harold Lloyd, 6 aktów humoru.
Sztuka: „Cudotwórca“, 8-aktowy dramat sensacyjny.
Uciecha: „Zwycięzcy przestworza“, 8 aktów przygód i komedja „Człowieku nie kąp się“.
Warszawa: Buffalo Bil w 8 aktach.

ROZMAITOŚCI

—o—

KANDYDAT NA TRON POLSKI MA PROCES ZE SŁUŻBĄ.

Z Rzymu donoszą, iż dnia 13 października odbędzie się przed sądem w Viareggio rozprawa na tle następującem: Przed kilku laty zmarł tam książę Robert Burbon-Parma, nakładając na swoich spadkobierców obowiązek wypłacania pensji 15 osobom ze swej służby, które przesłużyły u niego ponad lat 10. Spadkobiercy z księciem Sykstusem na czele, którego u nas monarchiści upatrzyli na swojego „pomazańca", „zapomnieli" niebawem o tym legacie... Służba od marca 1918 r. nie otrzymywała nic, a upominania się jej pozostawały głosem wołającego na puszczy. Wobec tego nie było innego sposobu dochodzenia należytości, jak pozwanie do sądu „szlachetnie-urodzonych" spadkobierców, nie spełniających ostatniej woli testatora — z krzywdą dla jego długoletnich pracowników.

Skandaliczny ten proces ściągnie do Viareggio wielu ciekawych, zważywszy, że ród Burbonów parmeńskich jest bardzo rozgałęziony i posiada „wysokie" koligacje tak, że obok ks. Sykstusa i excesarzowej austrjackiej Zyty skarga dotyczy i wielu innych wysoko-postawionych osób.

W każdym razie proces ten nie doda blasku platerowanej imitacji korony, która w wyobraźni naszych monarchistów — z hr. Broel-Platerem na czele — zarysowuje się nad głową ks. Sykstusa.

PRZODUJĄCE MIEJSCE POLSKI NA PARYSKIEJ WYSTAWIE DEKORACYJNEJ.

Do warszawskiego „Kurjera Czerw." donoszą z Paryża: „W wyniku kilkutygodniowych prac „jury" Międzynarodowej Wystawy Sztuk Dekoracyjnych przyznało Polsce największą ilość nagród W ten sposób Polska zajmuje pierwsze miejsce, bijąc 26 współzawodniczących państw. Drugą z kolei jest Czechosłowacja, trzecią Danja, czwartą Holandja, piątą Jugosławja, szóstą Anglja.

Możliwe, że co do kolejności dalszych miejsc nastąpią jeszcze drobne zmiany: zwycięstwo nasze jest już jednak niewątpliwe.

W skład jury, obejmującego wszystkie działy wystawy i składającego się ze specjalistów, reprezentujących architekturę, architekturę wnętrza, malarzy, rzeźbiarzy, ceramików, grafików etc. — wchodzi około 250 sędziów".

O nabywaniu zaś eksponatów pisze: „O rzeźbę Kuny „Rytm", toczy się w tej chwili zacięty targ. Rotschild zaofiarował za nią 100.000 fr. Zapewne nabędzie dzieło znakomitego naszego rzeźbiarza.

Clou wystawy, śliczna kapliczka Jana Szczepkowskiego, która zachwyciła wszystkich cudzoziemców, przejdzie, jak należy przypuszczać, w posiadanie Kensington Museum w Londynie.

Rokowania bliskie są sfinalizowania".

WYNALAZCA ŁAMIGŁÓWEK KRZYŻYKOWYCH

Paryż gości obecnie najpopularniejszego bodaj człowieka w Ameryce: wynalazcę krzyżówki, Gellet'a Burges'a.

Dziwne były koleje życia Burges'a, zanim dopiął swego celu: stać się sławnym! Zrazu nauczyciel rysunku w Kalifornji, postanowił Burges zostać sławnym malarzem. Spotkał go zawód. Wystawa pierwszych jego obrazów nie przyniosła mu pragnionej sławy. Burges porzucił malarstwo i począł pisać. Opublikował szereg humoresek, których groteskowe tytuły miały zwracać na siebie uwagę. „Panoptikum partjarchy Noego", „Spowiedź Matuzalema" i t. d. Wydał nawet tomik wierszy pod tytułem: „Purpurowa krowa". Lecz i te próby spełzły na niczem. A żądza sławy i bogactwa parła go na nowe drogi, wiodące do tego celu.

Sny Burgesa spełniły się niespodziewanie, kiedy przed 2 laty wydał pierwszy zbiór swych zagadek krzyżowych. Książka została w mig rozchwytana, w przeciągu kilku tygodni w kilkuset tysiącach egzemplarzy i stała się największą sensacją na amerykańskim rynku księgarskim. Gellett Burges jest dzisiaj miljonerem. Publiczność przypomniała sobie nawet jego dzieła literackie. Obecnie odwiedza Burges Europę i wygłosi w kilku stolicach europejskich odczyty o powstaniu krzyżówki.

Burges przyznaje, że nie jest jedynym autorem krzyżówki. Już pewien dziennikarz nowojorski, Adam Franklin, umieścił w roku 1857 w „New Yorku World" kilka krzyżówek i doszedł nawet do większej wprawy w zestawianiu krzyżówek, — twierdzi Burges, — niż on sam. Lecz nigdy Franklin nie śnił o tem, aby wykorzystać swoją umiejętność w celach materjalnych. Dopiero Burges wpadł na ten pomysł i wywołał w Ameryce istną manję krzyżówek, która mu przyniosła sławę „zagadkową" i pieniądze.

Ruch kolejarski

—o—

OŚWIĘCIM. Zgromadzenie sekcji konduktorskiej i palaczy, na wiadomość od zarządu okręgowego Związku zawodowego pracowników kolejowych w Krakowie o ostatnim projekcie ministerstwa kolei, normującym dodatki za wyjazdy wymienionym drużynom, zarząd Koła w porozumieniu z odnośnemi sekcjami fachowemi zwołał w dniu 10 bm. zgromadzenie odnośnych kategoryj w hotelu „Zator". Przewodniczący referował projekt ministerstwa kolei, w dyskusji przemawiało 8 mówców. Wszyscy wypowiadali się przeciwko projektowi, domagając się od Wydziału Wykonawczego energicznych wystąpień w ministerstwie kolei przeciw temu projektowi. Po dyskusji uchwalono: Zgromadzeni

1) stwierdzają, że projekt ministerstwa kolei, normujący dodatki za wyjazdy, nietylko nie polepsza dotychczasowego systemu, przeciwnie, znacznie pogarsza, przyczem obliczony jest na łamanie ustawy o czasie pracy;

2) stwierdzają, że projekt ten jest 23 projektem z rzędu, opracowanym przez ministerstwo kolei, oparty na jednych i tych samych tendencjach, sprzecznych z obowiązującemi ustawami;

3) odrzucają stanowczo proponowany system ryczałtowo-kilometrowy, jako też premjowania godzin nadliczbowych; natomiast domagają się unormowania odszkodowania za wyjazdy drużyn parowozowych i konduktorskich w systemie godzinowym, przy turnusach służbowych, opartych ściśle na ustawie o 8-godzinnym dniu pracy;

4) Wydziałowi Wykonawczemu ZZK jako też prezesowi Związku posłowi tow. Kuryłowiczowi uchwalają wotum ufności za dotychczasowe niezmordowane zabiegi o postulaty pracowników kolejowych.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).